



# ORZEŁ SKALNY



KWARTALNIK ODDZIAŁU CHRZANÓW  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 41 (11)

Stycze - Marzec 2007

## II rocznica odejścia do Domu Ojca Jana Pawła II



### REZUREKCYJNY PORANEK

One,  
znaj czas powrotu,  
kiedy dzwony uderzą na Alleluja  
zawtóruj chórem -

Zmartwychwstał Pan !

A w ofierze  
dadz Panu w gniazd koszyczkach  
najpiękniejsze pisanki - pisklami  
drzemiciście - yciem.

Pan Jezus  
spójrzy na nie błogosławięstwem,  
a one rozskowroczą wiosenną przestrzeń  
otulają rezurekcyjny poranek  
franciszka skim  
płaszczem.

*Lucyna Szubel*

W WIATŁACH  
ZMARTWYCHWSTANIA  
przezywajmy głębi  
Wielkanocnych wiat  
Czytelnikom i Sympatykom  
ORŁA SKALNEGO  
yczy Redakcja



Zmartwychwstanie Chrystusa - Paolo Veronese  
(1528 - 1588)

# Echa Jubileuszu 25 - lecia reaktywowania PTT

Jeszcze nie umilkły echa spotkania z okazji 25-lecia reaktywowania PTT, które odbyło się 7 października 2006 r. w Krakowie, w historycznym miejscu, Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”, a już kilka tygodni później niej „ojciec chrzestny” reaktywowanego PTT, redaktor Stefan Maciejewski wydał książkę (swoisty pamiętnik) pt. „Woja polsko-polska”, w której wiele stron poświęconych zostało rodzajem idei PTT.

Za zgodą Autora, prezentujemy w chronologicznym układzie początki organizacyjne związane z narodzinami idei wskrzeszenia PTT, do stanu wojennego.



Fot. 1. Redaktor Stefan Maciejewski

## Rok 1981

### 5 lipca

Wczoraj z Wiesławem Wójcikiem z „Wierchów” omówiłem projekt zebrania (wyznaczonego na 13 bm.), które ma być krokiem wstępnym reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, o czym myślałem od lat trzech, ale ideę rzuciłem wiosną tego roku. Czas zleciał, nie miałem wolnej chwili, aby zorganizować spotkanie działaczy i zainteresowanych spraw. Zobaczymy, czy teraz się uda. Warszawa też o tym myśli, ale PTT widzi jako towarzystwo o charakterze krajoznawczo-oświatowym, bez bawienia się w turystyk, i ich interesują tylko Tatry. Ja jestem za przywróceniem dawnego kształtu PTT, z turystyk i z objęciem wszystkich gór polskich. PTTK zostanie na dolinach, górami niech gospodarzy PTT, tak jak z powodzeniem czyniło to od końca 1873 do końca 1950 roku, kiedy to decyzją politycznej partii zostało zlikwidowane.

### 14 lipca

Wczoraj w Klubie „Pryzmat” zgromadziło się sporo osób zainteresowanych reaktywowaniem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Prowadziłem to zebranie. Dyskusja przebiegała w duchu jednoznacznym, tj. odrodzenia PTT. Zaaprobowany został tekst pisma, który przygotowałem i odczytałem na spotkaniu. Powinienem to ważne spotkanie szerzej opisać, ale mam pilne roboty z tekstem do „Gazety”. Notatki w teczkę „Sprawy PTT”. Jednogłośnie zostałem wybrany przewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu Reaktywowania PTT (OKR), którego tymczasowy zarząd uformowali my. Wiceprzewodniczącym został dr inż. Andrzej Listwan, sekretarzem red. Marian Hanik, za członkami: mgr Janusz Baryła, mgr Janusz Baster, doc. dr hab. Janusz Kruk, mgr Kazimierz Krwawicz, mgr Zyta Kmietkova, mgr Władysław Miodowicz, inż. Maciej Mischke, Zbigniew Olejniczak, Tomasz Pasternak, mgr Józef Skwierawski, mgr Zofia Witkowska, dr Józef Wójcikiewicz, Jerzy Mikulec, mgr Jerzy Sawicki.

### 29 lipiec

Dziś w „Krakowskiej” (nr 145/81) drukuję tekst pt. „Wychowywałem w duchu miłości do ojczystej przyrody i krajobrazu” z nadtytułem: „Zapraszamy do dyskusji: Czy reaktywować Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze?”.

Piszcie wstępnie: „My, turyści i miłośnicy gór - propagatorzy krajoznawstwa, turystyki i ruchu ekologicznego - zebrani w Krakowie 13 lipca 1981 r. postanawiamy reaktywować najstarsze w Polsce organizacje krajoznawcze: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie”. Pod wstępem publikuję „Postanie w sprawie reaktywowania PTT”, podajcie na końcu skład Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT: przewodniczący Stefan Maciejewski, zastępcą dr inż. Andrzej Listwan, sekretarz red. Marian Hanik. Nadto 17 nazwisk członków OKR. Ciekawe, jak będzie oddziaływał nasz apel?

### 11 sierpnia

Na zebraniu OKR PTT „Pod Gruszką” koledzy zaaprobowali przygotowany przeze mnie tekst „Rezolucji PTT”. Właśnie rozsyłałam po kraju materiały do ludzi spraw zainteresowanych.

### 20 sierpnia

Dziś przed południem (21. 08.) udzieliłem w klubie „Pod Gruszką” Janinie Paradowskiej z „Kuriera Polskiego” obszernego wywiadu na temat reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

### 10 października

Wielki dzień! Przygotowałem wraz z OKR PTT, któremu dotychczas przewodziłem, ogólnopolski Sejmik Krajowy, na którym - już w pierwszym dniu obrad - reaktywowali my Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, po trzydziestu latach jego nieobecności na mapie krajoznawczej Polski. Była to wspaniała i wzruszająca chwila w Sali Fontany, w klubie „Pod Gruszką”. Miałem zamiar tylko do tego finału doprowadzić i usunąć się od działalności społecznej. Ale delegaci (szanujcie mój dotychczasowy wkład pracy) wymogli na mnie, abym został przewodniczącym Tymczasowego Zarządu PTT. Uległem, stawiając warunki w postaci akceptacji mojej listy członków zarządu i wiceprezesów. Zgodzono się. Szczegóły z Sejmiku i kampanii prasowej są w dokumentacji Towarzystwa. I)

Już przed reaktywowaniem PTT wiele osób (przede wszystkim mój były kolega, Janusz Rygielski) atakowało mnie imiennie na łamach prasy, że chcę rozbić PTTK. A czemu by nie, skoro to centralistyczny, podporządkowany władzom twór?

### 30 października

Ukazuje się ostatnio wiele artykułów w różnych pismach atakujących mnie za reaktywowanie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Płyną one z inspiracji Zarządu Głównego PTTK. Zwłaszcza bryluje niejaki Kowalski, o mieszkającym siłą brakiem kultury polemicznej i niedostatkiem wiedzy o przedmiocie. Niech pismacze, ważne, nasze sprawy idą pomyślnie do przodu. Zarząd pracuje prężnie, a w kraju powstają coraz to nowe delegatury. Na krakowskim podwórku bruździ nam działacz PTTK, Tadeusz Syryjczyk (ponożny zanyż opozycji politycznej).

### 14 listopada

Byłem w Zakopanem na spotkaniu pod hasłem: „W kręgu ideologii PTT”. Przybyło wielu dawnych członków Towarzystwa, i tych, którzy na rzecz tej idei działają. Następnego dnia, 13 bm., uczestniczyłem w reaktywowaniu



Oddziału Zakopiańskiego PTT. Prezesem został inż. Zbigniew Schneigert - ostatni w 1950 r. wiceprzewodniczący Oddziału Zakopiańskiego, zacięty, kulturalny i wykształcony człowiek. W trakcie mojej mowy przypominałem historię likwidacji PTT. Na dowód przytoczyłem fragment listu, jaki napisał do mnie zaskarżony dla Tatrzańskiego pisarz i alpinista, sławny Jan Alfred Szczepański: „Emocjonalnie podzielam całkowicie chęć - pisał - przywrócenia do życia PTT, z którym ci leży zana była cała przedwojenna moja działalność górską i alpinistyczną. Zjednoczenie PTT z PTK w 1950 r. odbyło się pod przymusem. Kto bez winy, niech rzuci kamieniem na grób prof. Walerego Goetla, który nie był zbyt gładko. A na mnie mały kamień niech też rzuci (...). Powołanie PTTK było narzucone odgórnie. Z przedwojennych działaczy PTT nikt go nie chciał, ale klęską polityczną ostatniego protektora PTT w partii, Władysława Wolskiego (byłego ministra Administracji Publicznej - S. M.) przypieczętowała wówczas losy PTT. Byli my zresztą wtedy oczadzeni urokami i wartością turystyki kolektywnej i zdawało się, że to szczyt postępu”. Treść listu wyraża nieprzeczyrzekomemu dobrowolnemu rozwinięciu PTT i PTK.

### 29 listopada

...ja z kolegami walczyłem o rejestrację Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, w czym skutecznie brudzi nam PTTK.

### 11 - 13 grudnia

Pojechałem do Zakopanego na Sejmik Programowy PTT. Pobyt w D. W. „Tamoris” zorganizował nam kierownik tego ośrodka, Wicek Ciełowicz, mój kolega jeszcze z czasów studenckich, współorganizator reaktywowania PTT w Zakopanem, były kierownik schroniska na Turbacz, a w ostatnich latach w Dolinie Chochołowskiej, zastraszony ratownik GOPR. Zima pod Giewontem przepiękna, niegu co niemiara!

... Do obiadu, zgodnie z planem, toczyli my dalej obrady PTT jakby nigdy nic. Zaplanowane problemy omówiliśmy. Teraz trzeba zredagować program. I co dalej? Ano, stan wojenny może spowodować, że PTT nie zostanie zareje-

strowane, albo jego rejestracja przesunie się znacznie w czasie. Czyli będziemy o kilka miesięcy do tyłu, co nie ma ogólniejszego znaczenia. Niemniej krepuje mi ręce, gdy na wiosnę 1982 r. zaplanowali my Zjazd PTT, a na biegunie co Bóg jeden wie jak długo junta zechce powalczyć z narodem. Na tym zjeździe chciałbym złożyć mandat prezesa, uwolnić się od obowiązków i wyjechać na wieś.

### 16 grudnia

Wieczorem w „Ratuszowej” spotkałem się z kilkoma członkami Tymczasowego Zarządu PTT. Ustalili my zawieszenie działalności ci do czasu bardziej przejrzystego, zalecając, aby osoby wyznaczone do opracowania programu Towarzystwa wykorzystwały czas na jego budowę.

1) PTT nie zostało zarejestrowane. Przeszkodził w tym stan wojenny. Cała dokumentacja z prac nad reaktywowaniem Towarzystwa została przeze mnie (jako członka Komisji Likwidacyjnej) skompletowana (z pewnymi uszczerbkami, gdzie nie udało mi się odzyskać materiałów od niektórych osób z Zarządu) i skierowana jako „Archiwum reaktywowania PTT”. Wydałem na ten cel prawie wszystkie pieniądze, jakie były na księgu PTT. Oryginały materiałów przekazałem do Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, za opłacone kopie znajdują się m. in. w Bibliotece Jagiellońskiej oraz Bibliotece Górskiej w Krakowie przy ul. Jagiellońskiej. Otrzymałem też ten wolumen Edward Moskała. Dwa czy trzy egzemplarze znalazły się w rękach członków założycieli. Jeden zachowałem dla siebie. Mimo trudności stawianych przez władze, idea reaktywowania PTT nie obumarła. W latach 1984-1988 dochodziło do nieoficjalnych spotkań działaczy tego ruchu. W grudniu 1988 r. władze zarejestrowały oddział katowicki pod nazwą Towarzystwo Tatrzańskie. W październiku 1989 r. doszło do I Zjazdu Delegatów TT w Zakopanem. Uchwalono zmianę nazwy, przywracając do istnienia Polskie Towarzystwo Tatrzańskie z siedzibą Zarządu Głównego w Krakowie. Prezesem PTT został wybrany Maciej Mischke. Po nim funkcję objął Krzysztof Kabat. Od 2001 r. prezesurę piastuje Antoni L. Dawidowicz z Krakowa. Aktualnie PTT zrzesza ponad 1500 członków, działających w 21 terenowych oddziałach. Towarzystwo posiada status organizacji pożytku publicznego. Członkowie mają prawo noszenia tradycyjnej odznaki PTT. Zarząd Główny wydaje rocznik „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” (dotychczas 13 tomów) i biuletyn informacyjny „Co słychać?”. Niektóre oddziały wydają własne pisma i biuletyny. 7. 10. 2006 r. PTT uroczystie obchodziło w krakowskim Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” jubileusz 25-lecia swego reaktywowania.

## VIII Posiedzenie ZG PTT w Krakowie



Rozpoczął się ostatni rok działalności władz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w tej kadencji. Stało się regułą, że styczniowe zebranie ZG PTT odbywa się w Krakowie. I tak było w tym roku. Gościnnie udzielił nam Instytut Botaniki PAN im. Władysława Szafera, którym kieruje członek honorowy naszego Towarzystwa prof. Zbigniew Mirek.

Zebranie otworzył prezes krakowskiego Oddziału PTT Nikodem Frodyma oraz prezes ZG PTT Antoni Dawidowicz. Ciepło przywitał nas także gospodarz obiektu - profesor Mirek. Jak zwykle na początku obrad przyjęto protokół z ostatniego zebrania ZG PTT, które odbyło się w październiku w Wiśle. Przyjęto również poprawki, które zaproponował kol. Jan Weigel. Znaczący obrad zajęły sprawy finansowe. Nie przedstawiono sprawozdania finansowego, ponieważ nie zdążyła przygotować go główna księgowość. Również nie

dyskutowano nad preliminarzem na ten rok, ponieważ dopiero 25 stycznia będzie znana wielkość dotacji. Dyskutowano nad sprawami terminu i miejsca kontroli Głównej Komisji Rewizyjnej. Ta sprawa bardzo się przedłużyła. Główna księgowość nie kwapi się przekazywać dokumenty. Postanowiono sprawę kontroli załatwić w



Fot. 2. Nasi przedstawiciele

lutym, a miejsce i termin ustali jeszcze w styczniu. Obecna na zebraniu skarbniczka Małgorzata St pa czuje



Fot. 3. Prezydium posiedzenia, w rodku red. Stefan Maciejewski

si roz alona z powodu niedomówie i złej współpracy z Zarz dem Głównym PTT. Dała temu wyraz w emocjonalnych wypowiedziach. Atmosfera na zebraniu stała si nieciekawa. Nie pami tam takiej podczas moich obecno ci na tych zebraniach.

Po przerwie na zebraniu pojawił si redaktor Stefan Maciejewski, pierwszy prezes ZG PTT i kolega Jacek Majcher z Opola. Dyskutowano nad przyszł form redakcji Pami tników PTT. Obie wspomniane osoby deklarowały pomoc przy redakcji tego naszego wydawnictwa. Padały ró ne głosy na temat zawarto ci Pami tników, tytułu, kolporta u. Redaktor Maciejewski zwrócił uwag na nienajlepszy j zyk w niektórych artykułach Pami tników. Postanowiono to poprawi i do tego wa nego tematu dla nas wróci na zbli aj cym si Zje dzie.

Omawiano równie sprawy organizacji kolejnego Zjazdu PTT. Koordynacj zajmuj si Oddział im. Tytusa Chałubi skiego w Radomiu. Postanowiono, e Zjazd b dzie trwał dwa dni, a delegaci winni by zakwaterowani w jednym niedrogim o rodku.

Oddział radomski organizuje w tym roku równie Dni Gór w Górach wi tokrzyskich. Kolega Skórnicki przedstawił wst pne plany. Baz noclegow byłaby Ameliówka lub Nowa Słupia.

Na zebraniu dyskutowano na tematy bie ce dotycz ce naszych gór. Podzielone były zdania na temat ewentualnej zmiany zabezpiecze na Orle Perci. Nasz prezes Stanisław Tr bacz uzasadnił swój pogl d, by istniej cych zabezpiecze nie zmienia na wzór via ferrat z włoskich Dolomitów. Zaniepokojenie budz plany budowy kolei linowej na Babi Gór i drogi szybkiego ruchu biegn cej przez Ko cielisko, Dzianisz, Witów.

Uczestnicy zebrania podpisali apel w sprawie ukróceniu praktyk „motocrossu”, czyli ruchu pojazdów silnikowych po naszych górach. Apel ma by skierowany do władz pa stwowych i samorz dowych.

Poruszano równie kilka spraw organizacyjnych (legitymacje, odznaki, lokal dla ZG PTT). Zach cano do



Fot. 4. Dyskusja - Jan Weigel

odpisu 1% podatku na rzecz PTT jako organizacji po ytku publicznego.

Na zako czenie obrad prezes Dawidowicz zło ył wszystkim yczenia i polskim zwyczajem przetamano si opłatkiem.

Jan Por ba

## Spotkanie przewodników na Jasnej Górze

Od 23 lat przewodnicy turystyczni spotkaj si na corocznej pielgrzymce na Jasnej Górze. Tegoroczna pielgrzymka, która odbyła si w dniach 2-4 marca 2007 roku przygotowali przewodnicy z Zakopanego przy współudziale przewodników tatrzańskich z Gliwic. Przebiegała ona pod hasłem „Stójcie mocno w wierze”. Spotkanie dzieli si na dwie cz ci: rekolekcyjną i pielgrzymkową. W pi tek i w sobot w godzinach dopołudniowych nauki głosił ksi dz Szczepan Gacek, kapelan przewodników zakopiańskich, proboszcz z Gliczarowa. Wi kszó spo ród ponad tysiąca przybyłych pielgrzymów dotarła na Jasn Gór w sobot .

O godz. 13-tej zebrani w Kaplicy w. Józefa przewodnicy wprowadzają poczty sztandarowe kół przewodnickich. W uroczystym nastroju zostaje odpiewany hymn przewodnicki. Zebranych przewodników wita podprzeor Jasnej Góry o. Piotr Polek, a następnie przedstawiciel organizatorów Stanisław Chyc-Myrmuła. Ten ostatni mówi pi kn gwar góralski. To absolutna nowo na przewodnickich pielgrzymkach. Głos zabiera

równie Marek P ksa z koła przewodników z Zakopanego i sekretarz urz du tego miasta Franciszek Bachleda - Ksi dzularz, który odmawia gwar litani, przez siebie napisan, do Matki Bo ej.

Przewodnicy od ubiegłego roku mają swojego nowego opiekuna, biskupa Edwarda Janiaka. Dotychczasowy opiekun z ramienia Episkopatu, arcybiskup Edmund Piszczy nie zapomniał o przewodnikach i równie w tym roku przybył na Jasn Gór. W swym krótkim słowie wst pnym rozwin łmy 1- hasło tegorocznej pielgrzymki.

W tej cz ci pielgrzymki mogli my obejrze prelekcję dobrze nam znanego Kazimierza Gajosa poświęconą z prezentacją filmu pt.: „Przemytnik”. Film i prelekcja dotyczyła przemytu do krajów s siednich, zwłaszcza Słowacji, literatury religijnej, w której m.in. uczestniczył prelegent. Druga prelekcja urozmaicona prze roczami dotyczyła tatrzańskich krzy y. Wszyscy znamy krzy na Giewoncie, mniej mo e znamy inne krzy e, które mo emy spotka na tatrzańskich szlakach.



Po krótkiej przerwie pielgrzymi spotykają się na Jasnogórskich Wałach, by odprawić nabożeństwo wielkopostne Drogi Krzyżowej. Wały Jasnogórskie są ciągle remontowane i modernizowane, stąd czyste trasy



Fot. 5. Rozpoczęcie spotkania, od lewej  
F. Ksiądz - Bachleda, abp. E. Piszcz,  
p. przeor P. Polak, ks. dr J. Pawlik, ks. Sz. Gacek



Fot. 6. Nasi przedstawiciele

trzeba było przejść po tymczasowych podestach. O godz. 18.30 w Kaplicy Matki Bożej odprawiono Mszę w której przewodniczył abp Edmund Piszcz, a następnie rozpoczęło się czuwanie, które przygotowali organizatorzy pielgrzymki. Godzina 21-sza gromadzi w tym szczególnym miejscu rzeszę wiernych na Apelu Jasnogórskim. Oprócz

przewodników widać i słychać było duże grupy maturzystów. Nabożeństwo przewodniczył abp Edmund Piszcz.

W niedzielę rano przewodnicy i poczty sztandarowe spotykają się w bazylice na Mszy w której, której przewodniczył biskup Edward Janiak. W homilii biskup przypomniał św. Kazimierza, patrona dnia, a także zachęcił do wrażliwości na drugiego człowieka. W czasie Mszy w przewodnicy co roku ponawiają Jasnogórskie lubowanie Przewodników.

Po Mszy w pielgrzymce spotykają się w Sali ojca Kordeckiego. Sądziwy (w tym roku 65-rocznica w której



Fot. 7. Poczty sztandarowe w sali o. A. Kordeckiego

kapłańskich), ale cięgle wawę ksiądz prałat profesor Jerzy Pawlik przedstawił wykład nt.: „Przewodnik turystyczny ułatwia poznanie kraju i pomaga w zaangażowaniu w sprawy tożsamości narodowej.” Głos zabrali również ojcowie paulini: dr Jan Golonka i prof. Zachariasz Jabłoński. Ostatnim występem była prelekcja Moniki Olszewskiej o historii Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej na Krzeptówkach w Zakopanem. Modlitwa Anioła Pańskiego i odśpiewanie hymnu przewodnickiego zakończyło to wszystko. Za rok zapraszamy na Jasną Górę przewodnicy z Ostrowca Świętokrzyskiego.

PS. W pielgrzymce uczestniczyli przedstawiciele naszego Oddziału: prezes Stanisław Trębacz i inni, którzy podpisali.

Jan Poręba

## Z ŻYCIA ODDZIAŁU



10.01.2007 r. Prelekcja zatytułowana „Bliski Wschód” dotyczyła trzech państw tego rejonu: Jordanii, Syrii i Libanu, a poprowadził nasz kolega Zygmunt Jeleń. Prelegent pokazał wiele ciekawych miejsc, związanych z takimi biblijnymi postaciami, jak: Mojżesz, św. Jan Chrzciciel czy Jezus Chrystus i jego Apostołowie. Tereny te obfitują w niezliczone wyko-



Fot. 8. Prelegent Zygmunt Jeleń

paliska, zabytki i muzea. Wielkie wrażenie zrobiły na 57 uczestnikach tej prelekcji ogromnych rozmiarów cedry libańskie.

13.01.2007 r. Tego dnia odbyło się zebranie ZG PTT w Krakowie (więcej o tym wydarzeniu w artykule w tym numerze).

14.01.2007 r. Pierwsza zimowa wycieczka naszego Oddziału PTT pod przewodnictwem prezesa odbyła się na Leskowiec. Prawie całkowity brak słońca sprawiał, że 14 uczestników tej wycieczki czuło się jakby byli na wiosennej wyprawie. Swoją drogą rozpoczęli od przysiółka Sikorówka, skąd dalsza trasa prowadziła stokami Gajki na grzbiet Czarnej Góry, gdzie można było podziwiać piaszczyste wychodnie. Ze szczytu Leskowca w tym dniu

rozpo cierała si wspaniała panorama na okoliczne góry. Nowym obiektem na szczycie jest drewniany przeciw-



Fot. 9. Przysiółek Baryłówka



Fot. 10. Przy kaplicy na Groniu Jana Pawła II

deszczowy schron dla turystów oraz tablice informacyjne z nazwami okolicznych beskidzkich szczytów. Po odpoczynku w schronisku grupa naszych turystów odwiedziła jeszcze kaplicę na Groniu Jana Pawła II oraz obejrzała kamienne tablice z odciskami „hrabiowskich” butów. Droga powrotna pokrywała się ze śniegiem przyrodniczym im. Karola Wojtyły. Na zakończenie dnia w Czartaku rozbrzmiały jeszcze kolędy.

17.01.2007 r. Kol. Józef Haduch, najaktywniejszy w 2006 roku członek naszego Oddziału PTT pod względem udziału w wycieczkach, przedstawił kolejny raz ciekawą prelekcję - retrospekcję z imprez turystycznych naszego towarzystwa. Nosiła ona tytuł „Przeżyjemy to jeszcze raz”. Wzięły w niej udział 32 osoby.



Fot. 11. Prelegent Józef Haduch

20.01.2007 r. Tradycyjny opłatek naszego Towarzystwa odbył się w sali Domu Katechetycznego przy parafii MB Różańcowej. 22 uczestników tej uroczystości miało możliwość obejrzenia przejrzyście z ubiegłorocznych wycieczek, które prezentował kol. Józef Haduch i wzięcia udziału w konkursie „Wiedzy o Tatrach”, który poprowadził

prezes Stanisław Trębacz. W prezencie gwiazdkowym każdy uczestnik otrzymał nowy numer naszego kwartalnika.



Fot. 12. Uczestnicy opłatka

„Orla Skalnego”. Nie zabrakło również wspólnego kolędowania i tradycyjnego składania życzeń z opłatkiem w ręce.

24.01.2007 r. Po raz pierwszy naszym prelegentem był dr Miłosz Jodłowski, który w systemie multimedialnym przedstawił swoją wspinaczkę w Saskiej Szwajcarii. Na prezentowanych przejrzyście rocznicach ogłosił nam najpiękniejsze baszty i turnie wspinaczkowe tego regionu, jak np. Meurerturn, Lokomotive, Teufelsturm czy Falkenstein. Dowiedzieliśmy się także, że na tym terenie obowiązują specyficzne regulaminy wspinaczkowe tzw. „reguły saskie”, dzięki którym każdy wspinacz ma takie same szanse jak pierwsi zdobywcy. Te niecodzienne i mniej znane tereny wspinaczkowe obejrzało 38 osób.



Fot. 13. Prelegent dr Miłosz Jodłowski

28.01.2007 r. W czasie tej wycieczki 16 turystów pod przewodnictwem prezesa znalazło się, po raz pierwszy w tym nowym roku, w sercu zimy. Pieszczyzna w drówek rozpoczęła się w Bielsku-Olszówce, skąd przetartym przez narciarzy szlakiem dotarli na Szyndzielnię, a stamtąd do schroniska pod Klimczokiem i Magurę. Przez całą trasę



Fot. 14. W drodze na Szyndzielnię



otaczał ich wspaniały, bajkowy wiat niegowych, wielorakich i różnokształtnych form na drzewach i



Fot. 15. W schronisku na Szyndzielni



Fot. 16. W schronisku na Klimczoku

krzewach. Mocny i porywisty wiatr dawał się we znaki tylko na otwartych przestrzeniach, gdzie rozwiewał białych puch. Zejście nastąpiło do Bystrej.

31.01.2007 r. Prelekcję pt. „Południowo-wschodni Spitzbergen” poprowadził znany nam doc. dr hab. Wiesław Ziaja, który interesuje się badaniami polarnymi. Celem tej wyprawy było poznanie bieżącego stanu środowiska przyrodniczego i krajobrazu wschodniego wybrzeża a wraz z nim i dowodem przesmykiem łączącym południowy półwysep Spitzbergenu z resztą wyspy. Okazało się, że badane tereny uległy dużym przeobrażeniom, w związku z czym na nowo trzeba narysować mapy. W prelekcji wzięło udział 59 osób.



Fot. 17. Prelegent doc. dr hab. Wiesław Ziaja

07.02.2007 r. Niestety w dniu dzisiejszym prelegent, dr Andrzej Gała nie mógł przybyć do nas osobiście, dlatego w zastępstwie gościliśmy doktorantkę, p. Magdalenę Głogowską, która uczestniczyła w wyprawie do Peru w 2006 roku. Co prawda tematem prelekcji miał być projekt PN Kanionu Colca, ale nasza prelegentka przybliżyła nam cele polskich wypraw do Peru. Celem projektu jest

udokumentowanie warunków geologicznych kanionu oraz innych walorów i zagrożeń środowiska naturalnego i kulturowego w okolicy. Przeprowadzona zostanie waloryzacja atrakcyjności turystycznej obiektów, ocena możliwości i określenie sposobu ochrony obszaru, który powinien znaleźć się w granicach przyszłego parku. Z tymi wspaniałymi osiągnięciami polskich naukowców zapoznaliśmy się 63 osoby.



Fot. 18. Prelegentka Magdalena Głogowska

11.02.2007 r. Wczesnym rankiem 13 osobowa grupa turystów pod przewodnictwem prezesa wyjechała mini-



Fot. 19. Przysiółek Mrózków, z pieskami



Fot. 20. Wychodnie na Kyrkawicy



Fot. 21. W schronisku na Stożku

busem w kierunku Beskidu Łaskiego. Celem tej wycieczki był Stołek w Paśmie Granicznym. Pieszo w drówek rozpoczęli na Przełczy Kubalonka, by w pięknym zimowym krajobrazie, w głębokim nieguszy Beskid, Mrózków, Kiczory, gdzie przewodnik wskazywał czeski rezerwat Plenisko i opowiadał o wyjątkowych wierkach istebniańskich, które są słynne w wielu krajach Europy. Na Kyrkawicy natomiast nasi turyści podziwiali piękne wychodnie zlepieńców istebniańskich. Ze schroniska na Stołku zeszli do Wisły Łabajów.

**14.02.2007 r.** Kolejna prelekcja nosiła tytuł „Dufourspitze i okolice”, a poprowadził ją mgr inż. Marek Dudek. Oprócz przepięknych poroży górników i lodowców w różnych porach dnia 53 uczestników tej prelekcji mogło podziwiać również pobliskie kurorty i małe osady nastawione na obsługę turystów i alpinistów. Między innymi można było zobaczyć zabytkowe spichlerze w Sasse oraz stare i nowe budownictwo w Zermatt.



Fot. 22. Prelegent Marek Dudek

**25.02.2007 r.** W pięknym, słonecznym poranku grupa 12 turystów pod przewodnictwem prezesa wybrała się w Beskid Łaski, aby pokonać trasę rozpoczynając się w Lipowcu skąd zbieżnym korytarzem, przez Lipowski Groń przejdą



Fot. 23. Początek wycieczki na Lipowcu



Fot. 24. Na szczycie Równicy



Fot. 25. Widok na Ustronie spod schroniska na Równicy. Następnie z Równicy udali się na Orłow, a później przez Przełęcz Beskidek zeszli do Ustronia Polany. Na całej trasie towarzyszyła im sprzyjająca, słoneczna pogoda oraz piękne widoki na okoliczne wzniesienia.



**28.02.2007 r.** Nasz najbliższy sąsiad, prof. Maciej Ostrowski zaprezentował prelekcję pt. „Ładami w Pawła w Azji Mniejszej”. Swoje wystąpienie ubogacił cytatami Pisma Świętego, które dotyczyły oglądanych miejsc. Wraz z prelegentem wędrowaliśmy po starożytnym Perge, Ikonium (obecnie Konya), Pergamonie (obecnie Bergama), Efezie i Milecie. Oprócz miejsc związanych z postaciami w Pawła, prelegent odwiedził także tereny, z których słynie Turcja, a więc Kapadocja, Dolina Ihłara, Troja i Pamukkale. W tej „w drówek” ładami w Pawła wzięło udział 66 osób.



**3-4.03.2007 r.** W tych dniach odbyła się coroczna Przejazd Przewodników na Jasną Górę (więcej o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

**07.03.2007 r.** Ponownie zawiązał do nas ks. Zbigniew Pytel, który w systemie multimedialnym przedstawił drugą część swojej podróży po Stanach Zjednoczonych. Tematem tej prelekcji były góry Ameryki. W czasie pokazu 64 uczestników tej prelekcji odwiedziły takie miejsca, jak: Roosevelt National Forest w Kolorado, Bridger Teton National Forest w stanie Wyoming, Mount Rushmore, Crazy Horse i Custer State Park w Południowej Dakocie, Grand Teton NP oraz Yellowstone NP w Wyoming. Pokazowi towarzyszyła muzyka country, co stwarzało niecodzienny i oryginalny nastrój. Można było się przenieść na Dzikie Zachód.



**11.03.2007 r.** Tego dnia 18 turystów pod przewodnictwem



prezesa przeszła tras , która cz ciowo prowadziła szlakiem pierwszej wycieczki zorganizowanej w 1989 roku przez chrzanowski Oddział reaktywowanego PTT. Piesz cz



Fot. 29. Amfiteatr nad Lipnikiem



Fot. 30. Nad przeł cz Przegibek



Fot. 31. Przed schroniskiem na Magurce

wycieczki rozpocz li w Lipniku Kopcu, by nast pnie niebieskim szlakiem wej na Gaiki, a pó niej przez Przegibek na Magurk Wilkowick . Przy schronisku mo na było zobaczy niecodzienny widok tej zimy, a mianowicie du e płaty niegu. Przy zej ciu na Łys Polan tury ci podziwiali roztaczaj ce si wokół nich pi kne widoki, a sprzyjaj ca pogoda zach ciła ich jeszcze do wej cia na Łys

Gór , by stamt d zej do Mikuszowic Krakowskich. Warto te odnotowa , e na tej wycieczce nasi tury ci odnale li pierwsze zwiastuny wiosny: kwitn ce leszczyny, malutkie lepi niki, podbiały i pierwiosniki, a w ogródkach łany przebi niegów i krokusów. Czy by w górach zawitała ju wiosna ???

14.03.2007 r. Po raz kolejny w tym roku go cił u nas dr Wojciech Maciejowski, który tym razem przybli ył nam mały wycinek swojej egzotycznej podró y po krajach Ameryki rodkowej. Tematem prelekcji było Belize, pa stwo słyn ce z drugiej, co do wielko ci rafy koralowej. Oprócz kilku uj rafy koralowej 59 uczestników tej prelekcji mogło podziwia wspaniałe okazy fauny i flory wyst puj ce w d ungli, a tak e ciekawe miejsca zwi zane z zabytkami kultury Majów.



21.03.2007 r. Kolejn prelekcj pt. „Nanga Parbat” miał prowadzi wiatowej sławy himalaista Krzysztof Wielicki. Ze wzgl du na umow zawart z National Geo-grafik, prelegent nie mógł przedstawi materiału z osta-tniej swojej wyprawy, dlatego zaprezentował prób zdo-bycia południowej ciany Lhotse przez polskie wypra-wy. W prelekcji w zi ł o d z i a ł 71 Uczestników.



25.03.2007 r. Pierwsza

Fot. 33. Prelegent Krzysztof Wielicki

wiosenna wycieczka 15-osobowej grupy turystów pod przewodnictwem prezesa odbyła si na Drabo , szczyt poło ony w zachodniej cz ci Pogórza Wielickiego. Na trasie wycieczki, która wiodła z Marcypor by przez Trawn Gór , Nied wiedzi Gór , Przeł cz Zapusta, Drabo do



Fot. 34. W Marcypor bie przed ko ciółem





Fot. 35. Na Trawnej Górze



Fot. 36. Dobry Pasterz - polichromia w kościele szpitalnym oo. Bonifratrów w Zebrzydowicach



Fot. 37. Szpital oo. Bonifratrów w Zebrzydowicach

Zebrzydowic, tury ci mogli podziwiać pierwsze oznaki wiosny w postaci kwitnących zawilców, ywców czy barwinków. Uczestnicy tej wycieczki mieli również możliwość zwiedzenia takich zabytków, jak: XVII-wieczny kościół w Marcyńcu, kościół i dwór obronny (obecnie mieszczący Dom Pomocy Społecznej) w Zebrzydowicach oraz kompleks kościelno klasztorny, będący na liście UNESCO w Kalwarii Zebrzydowskiej.

28.03.2007 r. Ostatni w tym sezonie prelekcji za-tytułowanej „Andy - Patagonia - Atacama” zaprezentował wiatowej sławy himalaista Ryszard Pawłowski, który jest właścicielem agencji turystycznej „Patagonia” zajmującej się organizowaniem wypraw i trekkingów w różne rejony górskie na całym świecie. Na najwyższy szczyt Ameryki Południowej - Aconcagua (6962m) wchodził już 17 razy. Organizował i



Fot. 38. Prelegent Ryszard Pawłowski



Fot. 39. Sympatycy z prelegentem

prowadził wyprawy dla niepełnosprawnych sportowców na Alaskę, do Afryki i właśnie do ulubionej i podziwianej Patagonii w ramach programu Korona Nadejści. Oprócz przełoty dotyczy Argentyny i Chile 71 uczestników tej prelekcji mogło zobaczyć jeszcze inne ulubione miejsca naszego dzisiejszego gościa, m.in. Ama Dablam (6856m) w Himalajach Nepalu, na którym prelegent był już 18 razy.

*Lidia Witkowska*

## PODZIĘKOWANIE

Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Chrzanowie składa serdeczne podziękowanie właścicielom firm: FIAT CARSTOL mgr inż. Andrzejowi Feciowi oraz STEC Spółka Jawna Kazimierzowi Stecowi za sfinansowanie druku „Orla Skalnego” nr 41 (11).



# ZIMOWA GALERIA BESKIDZKA



40



41



42



43



44



45



46

- Fot. 40. Wychodnie na Czarnej Górze  
 Fot. 41. Na szczycie Leskowca  
 Fot. 42. Przed schroniskiem "Klimczok"  
 Fot. 43. Na trasie ze schroniska do Bystrej I.  
 Fot. 44. W schronisku na Sto ku  
 Fot. 45. Przed schroniskiem na Sto ku  
 Fot. 46. Na polanie przed Równic





# ZIMOWA GALERIA BESKIDZKA



47



48



49



50



51



52



53

- Fot. 47. Przed schroniskiem na Równicy  
 Fot. 48. Uczestnicy na Orłowej  
 Fot. 49. Postój nad Sokołów  
 Fot. 50. Odpoczynek przed schron. Na Magurce  
 Fot. 51. Na Drabow  
 Fot. 52. Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej  
 Fot. 53. Klasztor w Kalwarii Zebrzydowskiej







## Czy wiecie, e ...

\* 17 grudnia 2006 r. na Antałówce został otwarty po 6-ci latach budowy Aquapark, w którym znajdują się cztery baseny, w tym jeden zewnętrzny, ogrzewany wodą geotermalną. W obiekcie tym znajduje się zjeżdżalnia o długości kilkuset metrów, sauna, krynialnia i restauracja.

\* Zakopiański dworzec kolejowy będzie przebudowany. Zachowane zostaną historyczne budynki zakopiańskiej stacji, ale perony będą znajdowały się w podziemiu.

\* W Trzcianie zmarł w wieku 99 lat prałat papieski, ks. Wiktor Trstenský. Przeładowany przez komunistów, 7 lat spędził w więzieniu. W pogrzebie uczestniczyło 4 biskupów oraz około 200 księży i sióstr zakonnych. Pochowany został w rodzinnej Trzcianie.

\* Zabytkowy kościół w Dobnie został zabezpieczony przed powodzią najnowocześniejszym systemem gąsieniczym. Ministerstwo Kultury wydało na ten cel 250 tys. złotych.

\* Na terenie TPN zostały zamknięte do końca maja szlaki: z Przełęczy w Grzybowcu na Wyżnię Przełęczy Kondrackiej, z Doliny Pięciu Stawów przez Wistówkę do Morskiego Oka oraz z Doliny Tomanowej na Chudą Przełęcz. Jak to się ma do wcześniejszego zarządzenia, do swobodnego wspinaczek po wszystkich szlakach, przez cały rok??

\* Znany zespół Trebunie-Tutki wydał na Gwiazdki nowy, 17. album „Górska siła”, kompozycji Krzysztofa Trebunie-Tutki.

\* 25 grudnia 2006 r. zmarł we Wrocławiu, w wieku 88 lat, Jan Gutt-Mostowy, nestor jednego z największych rodów górskich. Został pochowany na wrocławskim Cmentarzu Grabiszyńskim.

\* Od końca maja fiakrzy przewożą turystów z Palenicy Białczańskiej do Morskiego Oka, będą musieli się przebrać z dotychczasowych furek na nowe, tradycyjne fasony, w których pomieści się 10-12 turystów.

\* 31 grudnia 2006 r. odbył się sylwestrowy rajd turystyczny na Wielki Choc 1611 m, w którym uczestniczyło 1200 turystów.

\* Definitywnie w tym roku zostanie zlikwidowana znana zakopiańska karczma „Redykołka”, z uwagi na rozpoczęcie prac związanych z budową przebiegu podziemnego metra Karpówkami a targiem pod Gubałówką.

\* Kursujący od czerwca między Krakowem a Wadowicami „Pociąg papieski” przewiózł już ponad 80 tys. pasażerów. Jego trasę przedłużono do Zakopanego.

\* Znana na Podhalu Japonka Akiko Miwa, która w 1989 r. wybudowała na jednej z górskich polan swój pensjonat, bardzo promuje Polskę w swoim ojczystym kraju. Za jej przyczyną 28 grudnia 2006 r. powstało Polsko-Japońskie Stowarzyszenie na rzecz Regeneracji Rodowiska „Tęcza” z siedzibą w Harklowej a filię posiada w Tokio.

\* 11 stycznia 2007 r. w Miejskiej Galerii Sztuki w Zakopanem otwarto wystawę fotograficzną naszego członka, ks. Zbigniewa Pytla, w której prezentuje Tatry i drewniane architektury Zakopanego.

\* 28 stycznia 2007 r. o. Cyryl Mameła z klasztoru ojców Bernardynów na Bystrem obchodził 100 rocznicę urodzin. Dwa lata temu powiedział, że „recepta na długie życie jest w niebie”. Ojciec Cyryl pomimo swoich lat nadal regularnie odprawia Msze w „Musch do y 108 lat, aby przebić rekord mojego pierwszego nauczyciela” - powiedział w wywiadach. W swoim życiu przeżył cztery wojny: w 1914, 1920, i w 1939 roku z Niemcami i Sowietami.

\* Trwają prace nad uruchomieniem internetu na Kasprowym Wierchu, z którego będą mogli korzystać turyści i narciarze.

\* 27/28 stycznia 2007 r. dwóch młodych turystów z Warszawy nie mając odpowiedniego sprzętu i ubioru, postanowiło biwakować na Babiej Górze. Silny wiatr i kilkunastostopniowy mróz zmusił ich do wezwania pomocy GOPR.

\* Nie udało się próba włoskiego alpinisty Simone Moro zimowego zdobycia Broad Peak (8047) w Karakorum. Najbliższy zdobycia tego szczytu zimą 1988 r. był zakopiańczyk Maciej Berbeka, który zdobył przedwierzchołek Rocky-Summie (8030).

\* W styczniu minęła 5 rocznica urodzin 5 niedźwiedzi brunatnych, które wpisane zostały do Księgi Guinnessa. Niedźwiedzi przebywają w ogrodzie zoologicznym w Koszycach.

## ZDJĘCIA KONKURSOWE



Fot. 54. Buk na Magurce ( fot. Józef Haduch)

\* 75 lat ukończył rodowity nowotarzanin Józef Rósa, absolwent Liceum S. Goszczyńskiego i AWF w Krakowie. Jest wielkim działaczem społecznym i zapalonym pszczelarzem. Jako kierownik Państwowego Domu Dziecka na Kowalcu, wywalczył imi „Bohaterów Września” dla swojej placówki a nie Ho Chi Minha, jak chcieli komunisty. Był posłem na Sejm z ramienia SD oraz przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej. Jest członkiem GOPR i OSP. W wieku 17 lat zainteresował się pszczelarstwem. Posiada słynny pasiek w Szytkowicach. „Pod lasem”. Jest posiadaczem największej kolekcji figurek w Ambrogu. Trzykrotnie zwyciężył w konkursie na najlepszy pasiek w Małopolsce a w ubiegłym roku otrzymał najwyższe odznaczenie pszczelarzy - statuetkę ks. Dzierżonka. Jest jednym z organizatorów Mszy w kaplicy p. ks. J. Tischnera na Polanie Rusnackiej.

\* 2 lutego Słowacy złożyli protest do Unii Europejskiej na podział ski produktu regionalny o nazwie oscypek. UE ma 6 miesięcy na podjęcie ostatecznej decyzji.

\* Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego w Nowym Targu wydał nakaz rozbiórki pomnika w Mikotaju w Rabce, usytuowanego przed dworcem PKP.

\* Międzynarodowe jury w Grenoble przyznało „Złoty czekan” za najwybitniejsze osiągnięcia alpinistyczne w 2006 r. Słoweni. Otrzymali go Marko Prezelj i Boris Loren i za nową drogę północno-zachodnim filarem Chomolhari (7326 m) w Himalajach. Góra ta dla Tybetańczyków jest „wielką górą” i w tłumaczeniu znaczy „boska królowa gór”.

\* 16 stycznia 2007 r. odbyło się w Witowie uroczyste otwarcie nowoczesnej kolejki krzesełkowej w Witowie. Uruchomienie kolejki jest nielegalne, ponieważ wyciąg nie został odebrany przez Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego. Jednym z udziałowców spółki, która postawiła wyciąg jest poseł PO z Zakopanego Andrzej Gut Mostowy.

\* 20 lutego 2007 r. w kwaterze legionistów na nowym cmentarzu przy ulicy Nowotarskiej w Zakopanem, ołtarze 21 Brygady Strzelców Podhalańskich im. Gen. Bryg. Mieczysława Boruty Piechowicza z Rzeszowa, złożyli hołd swemu Patronowi, który zmarł 13. 10. 1985 r. w Zakopanem i tu został pochowany.

\* W dniach 24 - 25 lutego odbył się V Memoriał Bartka Olszyskiego w klasycznej wspinaczce zimowej. Po raz pierwszy zawody odbyły się w Zakopanem na 12 metrowej sztucznej ścianie wspinaczkowej. Poprzednie zawody odbywały się w kamieniołomach gór Wdarskiej i w Tatrzańskiej Kotlinie.

\* 25 lutego na Krzeptówkach odbyła się promocja albumu „Polska Fatima” w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej, którą poprowadził rektor klasztoru Pallotyńów na Krzeptówkach ks. Józef Lasak.

\* Jeszcze tej zimy trafi do GOPR kaski ... ORMO. Okazało się, że w magazynach Ochrony

Cywilnej znajduje się ponad 10 tys. ormowskich kasków, wyprodukowanych w latach 60-tych i dotychczas nie używanych. Z uwagi na mizerię finansową GOPR postanowił zakupić od OC takie same od renomowanych zagranicznych firm kaski z depozytu ORMO.

\* Za oficjalne otwarcie kładki nad Dunajcem w Sromowcach Niżnych w dniu 12 sierpnia 2006 r., gmina Czorsztyn zapłaci karę 37,5 tys. zł. Kara jest zła z faktem, że nie było zgody nadzoru budowlanego !!!

\* 21 lutego znakomity alpinista szwajcarski Ueli Steck pokonał północną ścianę Eigeru, licząc 1659 m deniwelacji w rekordowym czasie 3 godz. 45 min. Poprzedni rekord wynosił 4 godz. 41 min. i należał do Christophe Heinza.

\* 19 lutego odbyła się w Szaflarach promocja książki Władysława Motyki poświęconej ks. Władysławowi Zelowskiemu pt. „Góralski chodniczek Jegomości Władysława Zela”. Słowo wstępne napisał ks. bp. bielsko-żywiecki Tadeusz Rakoczy.

\* W dniach 16-18 marca odbyły się w Łudmierskim sanktuarium „Rekolekcje Tischnerowskie”.

\* Zakończony został konkurs na Osobowość Ziemi Górskich. Przewodniczącym kapituły konkursu prof. Stanisław Hodorowicz

## ZDJĘCIA KONKURSOWE



Fot. 55. Kaplica w Jaszczurówce - zima (fot. ks. Zbigniew Pytel)



ogłosił, że godność przyznano dr Wincentemu Galicy. To lekarz zakopiański, kurier tatrzański i twórca powojennych struktur Związku Podhalań. Jego zasługą jest utworzenie Muzeum Szymanowskiego w Atmie. Głównym konkurentem do tego prestiżowego tytułu był ks. Władysław Zel.

\* Po dziesięciu latach oczekiwania drużyna Wojaś Podhale Nowy Targ została Mistrzem Polski w hokeju na lodzie. To już 18-ty tytuł tego zasłużonego klubu.

\* Euroregion Tatry za najważniejsze zadanie na najbliższe lata przewiduje budowę kolei dookoła Tatr. Koszt tej inwestycji po polskiej stronie w latach 2007 - 2013 to około 11,5 mln euro.

\* Na uroczyste obchody 1150 lat przybycia do Państwa Wielkomorawskiego Cyryla i Metodego, biskupi Nitry chcą odnowić w trzech katedrach w Emeryka na Nitryskim zamku.

\* 24 marca w Urzędzie Miejskim w Zakopanem odbyło się sympozjum z okazji 95 rocznicy powstania Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego. W referatach programowych: inż. Wiesław Siarzewski (TPN) przedstawił historię powołania Sekcji, dr Antonina Sebesta (AP Kraków) przedstawiła postać prof. Jana Gwalberta Pawlikowskiego, dr Marek Kot (TPN) wykład poświęcił

Stefanowi Chałubińskiemu a prezes O/PTT Zakopane Alicja Maciąga przedstawiła ideę Zielonego Krzyża im. Stefana Chałubińskiego. Przedstawiciel ZG LOP Jerzy Zembrzusi zaprezentował w systemie multimedialnym „Kasprowy Wierch” a później odbyła się promocja rozprawy „Kultura i natura” J. G. Pawlikowskiego.

\* Jeszcze w tym roku zostanie otwarta nowa przystań flisacka na Piaskach w Szczawnicy.

\* W międzynarodowych zawodach górskich służb ratowniczych, które odbyły się w Dolinie Iarskiej na Słowacji, zwyciężył zespół ratowników TOPR.

\* W dniach 19-24 marca odbyły się w Rzymie X wiatowe Rekolekcje Podhalańskie, w których uczestniczyło ok. 200 pielgrzymów z Polski, USA, Niemiec i Austrii. Spotkania prowadził ks. dr Władysław Zarębiany wspólnie z prof. Stanisławem Grygielem. Inauguracyjny wykład wygłosił ks. kard. Carlo Caffarra, arcybiskup Bolonii. Ponadto uczestnicy rekolekcji wysłuchali wykładu o. Leona Knabita nt. „Wychowanie w prawdzie i do prawdy” oraz ks. dr Sławomira Odera, postulatora procesu kanonizacji Jana Pawła II, który mówił o „Drodze do chwały ołtarza Jana Pawła II”. Pielgrzymi mieli okazję spotkania z Benedyktem XVI oraz modlili się na grobie Ojca w tym Jana Pawła II.

*Stanisław Trębacz*

## Cabańskie wieści ...



• Ukazał się setny numer „Parafialnika” miesięcznika parafii Matki Bożej Różańcowej w Chrzanowie.

• Nowym dyrektorem Muzeum w Chrzanowie został Zbigniew Mazur w miejsce dyr. Jerzego Motyki, który prowadził budynek Nadwiślański Park Etnograficzny w Wygiełzowie. Od nowego roku przeszedł pod zarządek Marszałka Małopolski.

• Ks. ppłk. Józef Joniec (1900 - 1956) to był ofiarny kapłan o wielkim sercu. Jako legionista walczył w I wojnie światowej a później jako kapłan III Dywizji Strzelców Karpaccich uczestniczył w bitwach pod Tobrukiem i Monte Cassino. Przez 10 lat pełnił funkcję proboszcza w Balinie koło Chrzanowa, przyczyniając się do wybudowania kościoła. W Balinie w kościele znajduje się tablica pamiątkowa poświęcona jego osobie aśiadująca że w tym ulica nosi imię wielkiego kapłana. Po powrocie w 1948 r. z Anglii, poddany został szykanom ze strony UB i w 1956 r. zmarł w Oświęcimiu i tam jest pochowany.

• W Chrzanowie przebywał z krótką wizytą ambasador USA Victor Ashe, który odwiedził odnowiony Rynek oraz muzeum, w którym zainteresował się zbiorami judaików. Był ponadto na restaurowanym cmentarzu żydowskim w Chrzanowie.

• Na łamach „Przełomu” ukazał się artykuł o 10-letnim, małym jubileuszu „Orla Skalnego”.

• 21 stycznia odbył się w Chrzanowie 9-ty przegląd kolodników z powiatów: krakowskiego, myślenickiego, suskiego, wielickiego i chrzanowskiego. W konkursie uczestniczyło 11 zespołów. Jury ogłosiło werdykt, z którego wynika, że na Pastuszkowym Kolodowaniu w Podegrodziu wystąpi kolodnicy z Luszowic (po raz trzeci), za drugą Bukowiny Tatrzańskiej pojadą Herody z Boleszczyna, Modlnicy i Zielonek.

• W latach 1989 - 2005 na terenie powiatu chrzanowskiego firmy zagraniczne zainwestowały ponad 174 tys., co daje na jednego mieszkańca 1358 dolarów.

• Chrzanowianin Przemysław Rejdych, ochroniarz firmy usługowej MUSI z Krakowa, osobiście odpowiadał za ochronę po wypadku czeskiego skoczka narciarskiego Jana Mazocha, który miał miejsce na zakopiańskiej skoczni pod Krokwi.

• W Galerii „Na styku” odbyła się wystawa prac malarskich pt. „Sztuka sakralna”. Autorem wystawy był malarz Jacek Konarski, syn Mariana, twórcy „Orla” na Placu 1000-lecia. Malarz ma na swoim koncie ok. 50 polichromii w kościołach oraz kilkaset obrazów.

• Od 1 marca otworzył swoje podwoje w nowej siedzibie przy ul. Słowackiego Powiatowy Urząd Pracy.

• W Chrzanowie gościł ambasador Grecji Pantelis Carabassis. Zwiedził on muzeum a w niej wystawę fotografii Stanisława Markowskiego pt. „Przez Grecję i Turcję ładami w. Pawła”.

• Straż Miejska w Chrzanowie decyzją Miejskiej Rady w dniu 27 lutego została zlikwidowana.

- Chrzanowski fotografik, 22-letni Łukasz Małek zaprezentował na wystawie fotograficznej w Toronto fotografie z Krakowa, Chrzanowa, Toronto i jeziora Huron. Wystawa odbyła się w polskim Domu Seniora „Copernicus Lodge”.

- Chrzanowianin Piotr Kłaman, student Wydziału Filozofii Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie zaproponował władzom samorządowym Chrzanowa załatwienie problemów komunikacyjnych między Chrzanowem a Krakowem przez wprowadzenie Chrzanowskiej Karty Komunikacji Publicznej na wszystkie rodzaje komunikacji publicznej.

- Uroczy dworek przy Alei Henryka był własnością doktora wszech nauk lekarskich, pułkownika Kazimierza Strzemi Woynarowskiego, który miał przybraną córkę Janin, kandydatką na ołtarze. W okresie przedwojennym dworek był miejscem spotkań elity miasta, w którym odbywały się posiedzenia literacko-muzyczne. Po wojnie dworek pełnił funkcję domu kultury a później biblioteki. Po zmianie właścicieli, Kozyrowie założyli ciastkarnię. Obecnie istnieje tam sklep wyposażenia łazienek.

- Andrzej Celiński, absolwent chrzanowskiego I Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica oraz Wydziału Aktor-

skiego i Reżyserii PWST w Krakowie, odnosi wielkie sukcesy w świecie jako reżyser filmów dokumentalnych. Na wielu festiwalach światowy wietlany był film jego życia „Dworcowa Ballada”. Natomiast „Dzieci Leningradzkie” zdobyły nominacje do Oscara (2005) i Emmy (2006). Obecnie jest ekspertem Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej.

- Liceum Ogólnokształcące Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców w Libi, które ma znakomite wyniki edukacyjne, przenosi się do gmachu przy ulicy Focha 3 w Chrzanowie.

- Ojciec wiary Benedykt XVI na prośbę Metropolity Krakowskiego, ks. kard. Stanisława Dziwisza, przyznał ks. dziekanowi Wojciechowi Bryji, proboszczowi parafii p.w. Matki Bożej Różańcowej w Chrzanowie, tytuł papieskiego kapelana honorowego. Serdecznie gratulujemy naszemu Księdzu Prałatowi i życzymy dalszej opieki Opatrzności Bożej.

- Za upowszechnianie kultury i sztuki poprzez malarstwo i rysunek, 91-letni młody człowiek Jan Michalewicz został uhonorowany przez burmistrza Chrzanowa medalem za Zasługi dla Rozwoju Miasta i Ziemi Chrzanowskiej.

Stanisław Trębacz



## *Jubileusz 100 - lecia ( 1907 -2007 )*

### *Kaplicy Najświętszego Serca Pana Jezusa w Jaszczurówce i kapliczki na Bystrem*

#### *Kilka refleksji na temat "stylu zakopiańskiego"*

Propagatorzy i miłośnicy stylu zakopiańskiego - pierwszego polskiego stylu narodowego - widzą jakie efekty przynosi on w architekturze wiejskiej i sakralnej, kierowali liczne prośby do Stanisława Witkiewicza o projekty willi, kaplic, kapliczek itp. Najwięcej stylowych realizacji powstało oczywiście w Zakopanem i na Podhalu. Pojawienie się stylu zakopiańskiego w obiektach sakralnych potwierdziło fakt, iż styl ten może oddziaływać na odbiorców także w wieśniactwie. Wprawdzie nie wszystkie pomysły Witkiewicza zostały zrealizowane, to jednak jego dorobek jest znaczący i świadczy o tym, jak wagę przywiązywał artysta do wykorzystania stylu zakopiańskiego w sztuce sakralnej. Wkład w sztukę sakralną w miejscu, gdzie styl zakopiański narodził się, potwierdzają takie obiekty jak: kaplica Matki Bożej Różańcowej i kaplica w. Jana Chrzciciela w nowym kościele parafialnym p.w. w tej Rodziny, albertyńska kaplica w Krzyżanach na Kalatówkach, kaplica Najświętszego Serca Pana Jezusa w Jaszczurówce i przydrożna kapliczka na Bystrem.

Na przełomie drugiej połowy dziewiętnastego i na początku dwudziestego wieku, w rolę w kształtowaniu nie tylko polskiej tożsamości narodowej odgrywała sztuka. Każdą narodowi posiada bowiem swój odrębny historyczny, która wpływa na jego rozwój duchowy. Pewne cechy, znaki i symbole są często rozumiane tylko przez naród, którego dotyczą i stanowią o jego odrębności. Wyszukiwanie przez Stanisława Witkiewicza idei stylu



Fot. 56. Kaplica w Jaszczurówce



zakopiańskiego jako stylu narodowego i próby jej realizacji, stały się pretekstem do dyskusji nad trafnością obranej drogi. Mimo powszechnej aprobaty dla idei stworzenia sztuki nacechowanej pierwiastkami narodowymi - nie udało się, jak tego pragnął jego twórca, rozpowszechnić stylu zakopiańskiego na ziemiach polskich. Architekci i badacze coraz częściej dostrzegali w formach podhalańskich pierwiastki co najwyżej regionalne.

Niemniej jednak, wielkie zasługi Witkiewicza pozostanie to, że propagując styl zakopiański wywołał bardzo potrzebną dyskusję wokół polskiej sztuki. Wzbudził w społeczeństwie „głód swojskości” oraz uświadomił ogółowi prawdę, że architektura powinna rzadzić się nie tylko prawami technologicznymi, ale także racjami narodowej kultury i sztuki. Choć nie był wykształconym architektem wykonywał szkice i projekty budowli, które cieszyły się dużym powodzeniem. Witkiewicz chciał dla polskiemu społeczeństwu - podzielonemu trzema zaborami - poczuć jednej, wspólnej przynależności do narodowej. Elementem łączącym wszystkich Polaków miał stać się polski styl narodowy - styl zakopiański.

### *Jaka jest historia kaplicy w Jaszczurówce?*

Fundacja kaplicy w Jaszczurówce wiąże się z testamentem Adama Uznańskiego - dziedzica posiadłości Poronin i Szaflary, tzw. „Państwa Szaflary” - zmarłego 30 listopada 1903 roku. W życzeniem zmarłego było wybudowanie na terenie dóbr szaflarskich, rodzinnej kaplicy do użytku publicznego. Do realizacji testamentu ojca został upoważniony jeden z pięciu synów - Witold Uznański, który w marcu 1904 roku zlecił Stanisławowi Witkiewiczowi wykonanie projektu. Projekt gotowy był już po dwóch miesiącach, bowiem 18 maja 1904 roku Uznański zwrócił się z prośbą do Konsystorza Biskupiego w Krakowie o pozwolenie na budowę kaplicy. Prośbę poparł dziekan nowotarski, ks. Piotr Krawczyński. Kardynał Jan Puzyna udzielił pozwolenia, o czym 7 lipca 1904 roku powiadomił dekanat nowotarski oraz proboszcza w Poroninie. Ks. Krawczyński powiadomił oficjalnie o udzieleniu pozwolenia urzędowi parafialny w Poroninie oraz Witolda Uznańskiego.

Od samego początku, czyli od momentu poświęcenia ołtarza w kaplicy oraz pierwszej uroczystości - chrztu Marii Uznańskiej w 1907 roku, nie miała ona stałego opiekuna ze strony administracji kościelnej. Początkowo należała do parafii Poronin i prawnie proboszcz odpowiadał za funkcjonowanie obiektu. Jednak w praktyce opieką nad kaplicą sprawowali księża, przebywający w tej okolicy na wypoczynku. Po II wojnie światowej, w latach 1948-55, opieką nad kaplicą przejął Ksiądz Marianie i Salezianie oraz Kapelan Sióstr Urszulanek z Jaszczurówki-Bory. Jesienią 1955 roku Kuria Metropolitalna w Krakowie powierzyła opiekę nad kaplicą Księdzom Misjonarzom z parafii Olcza, a od 1983 do dnia dzisiejszego - Księdzom Marianom z parafii na Cyrhli.

Kaplica Najświętszego Serca Pana Jezusa usytuowana jest na lesistym stoku, nad dawnymi ródłami cieplicowymi w Jaszczurówce, po lewej stronie drogi Zakopane-Morskie Oko. Stanowi ona sztandarowe dzieło

architektury sakralnej reprezentujące styl zakopiański. Teren wokół obiektu nie został ogrodzony, co sporadycznie spotyka się w Małopolsce. W architekturze kaplicy wykorzystano szereg elementów typowych dla chałupy podhalańskiej, a nie występujących w drewnianych obiektach sakralnych tego regionu. Jest to obiekt orientowany o rzucie złożonym z trzech prostokątów odpowiadających nawie, nieco w szczytowej części prezbiterium i przylegającej do niego od strony południowej zakrystii. Od strony południowej i zachodniej (frontowej) do nawy przylega podcieś, stanowiący rodzaj zadaszonego obejścia kaplicy.

Obiekt posadowiono na wysokiej granitowej podmurówce, **wymurowanej „na szkarpi”**, co dało wrażenie mocniejszej podstawy. Górna część podmurówki osłania przed deszczem **gontowy „fartuszek”**, obiegający kaplicę dookoła. **Ciany konstrukcji zrębowej**, zbudowane z szerokich płazów **połączonych na wierzchołkach „zamkiem podhalańskim”**, wykończone są od wewnątrz na gładko, bez umieszczonych szpar. Łuki ozdobione są bogato drewnianym **kołkowaniem**. Podniesienie okapu i oparcie go na przedłużonych słupach podkreśliło lekkość całej konstrukcji. W podcieniu od frontu, mocno zostało zaakcentowane główne wejście kaplicy, nakryte **dwuspadowym daszkiem** z aksamitnym szczytem ozdobionym drewnianym łukiem, który w latach pięćdziesiątych tych posłużył jako rodzaj ramy dla umieszczonej w nim rzeźby Chrystusa Frasobliwego.

Kaplica przykryta jest **stromym półszczytowym dachem gontowym** z silnie wysuniętym okapem, wspartym na bogato profilowanych rysiach. Dach wieczy strzelista, czworoboczna wieżyczka z aksamitną galerią, nakryta charakterystycznym daszkiem brogowym, zakończonym prostym, metalowym krzyżem. Szczyty ozdobiono motywem **„wschodu słońca” oraz pazdurami** wykonanymi z blachy, stanowiącymi podstawę dla prostych, metalowych krzyży.

### *Kapliczka Korniłowiczów na Bystrem 1907 - 2007*

Pojawianie się kapliczek przy polnych drogach dowodzi, jaki głęboki związek miał człowiek z życiem duchowym prostego człowieka, który sztuką tworzy i cięgle na nowo udoskonala. W kapliczkach budowanych przez ludowych artystów nie stosowano nowatorskich rozwiązań konstrukcyjnych, ale wykorzystywano znane z architektury oficjalnej. Niekiedy więc, ludowi twórcy korzystali z pomocy artystów profesjonalnych. Kapliczki były obiektami prywatnego kultu i dewocji bądź fundacji, które można określić jako wotywny, czy to związany z ich poświęceniem pewnych zdarzeń lub osób.

Fundatorem kapliczki na Bystrem był dr Edward Korniłowicz. Jego dom, „Korniłowiczówka”, był - obok „Adasówki” hr. Krasińskich, „Chaty” Dembowskich, „Koliby” Gnатовskiego - kolejnym ogniskiem skupiającym wybitnych przedstawicieli ówczesnej inteligencji polskiej przyjeżdżających do Zakopanego. Okoliczności ufundowania kapliczki nie są do końca znane. Interesującą sugestię znajdujemy we wspomnieniach ks. Tadeusza Kruszyńskiego, siostry Korniłowiczów, który pisał:

*„Pan Korniłowicz, dla zaokrąglenia swego ogrodu, jaki*

*posiadał obok domu, chciał odkupić od gazdy Franciszka G sienicy skrawek ziemi od strony drogi ku Ku nicom. Franciszek, bardzo pobożny prosił, aby pan, zamiast zapłaty, na tym kawałku postawił kapliczkę. S. Witkiewicz dał ładny rysunek, a zrzędnicy zakopiańscy go postavili. Kapliczka, niewielka kapliczka”.*

Brak bliższych szczegółów na temat czasu wykonania projektu kapliczki przez Witkiewicza, a także wykonawców, którzy ją budowali.

Wiadomo, że została wzniesiona w 1907 roku oraz, że umieszczono w niej rzeźbę Matki Bożej z Dzieciątkiem, wykonaną przez Wojciecha Brzega. Obiekt poświęcił ks. Tadeusz Kruszyński wraz z ks. Władysławem Korniłowiczem. Kapliczka stała się tym samym, kolejnym obiektem sakralnym, w którym zostały wykorzystane elementy stylu zakopiańskiego.

Po wybuchu II wojny światowej drewnianą rzeźbę Brzega zabrano z kapliczki do „Księżówki”, gdzie była przez całą okupację. Po wojnie umieszczono ją w ołtarzu tamtejszej kaplicy, gdzie stoi do dnia dzisiejszego. W niszy kapliczki Korniłowiczów wstawiono natomiast gipsową figurkę Matki Bożej Niepokalanej.

Drewniana kapliczka Korniłowiczów ustawiona jest po lewej stronie drogi prowadzącej z Bystrego do Ku nic, na zboczu wysokiej skarpy, pośród potężnych drzew. Kapliczka - przypominająca nieco studnię Pawlikowskich koło domu „Pod Jedlami” - jest budowlą posadowioną na kamiennej podmurówce. Elewacje, oszalowane pionowym deskowaniem, ozdobione są motywem „zachodzącego słońca”. Od dołu, do wysokości frontowej balustrady, podmurówkę osłania daszek okapowy, tworzący charakterystyczny „spódnicę” z gontów, „chroniący” dolną część budowy od ciężkiego zasiekania deszczu i zamakania w czasie odwilży w nasypie topniejącego śniegu”. Obiekt przykryty jest stromym gontowym dachem, którego najwyższy rząd gontów wystaje nieco ponad kalenicę, a ich zastrzone końce tworzą charakterystyczną koronkę. Dach, wieczy niewielka czworoboczna wieżyczka, nakryta iglicowym hełmem zakończonym metalowym krzyżem.

Od frontu kapliczka posiada zadaszony ganek, na który prowadzą strome, kamienne schody. Wysunięty do przodu daszek, rodzaj podcienia, podtrzymywany jest przez rysie podparte dwoma drewnianymi słupami, na których wyrzeźbiono krzyżyki niespodziane. Podest ganku chroni

po bokach balustrada wykonana z desek wyciętych w charakterystyczny, a urowy wzór.



Fot. 57. Kapliczka w Bystrem

Kapliczka „wrosła” przecież na specjalnej glebie i w niecodziennym klimacie. W lipcu 1982 roku kapliczkę inwentaryzował Krzysztof Stępnia, który, podkreślając wysoką wartość dzieła zaprojektowanego przez Witkiewicza, dwa lata później pisał:

*„kapliczka w Bystrem, przypuszczalnie z powodu swych niewielkich gabarytów, jest obiektem prawie nieznanym, a przecież harmonia formy i piękno detalu stawia ją na równi z innymi dziełami Stanisława Witkiewicza”.*

Ks. Zbigniew Pytel

## **POLANA CHOCHOŁOWSKA W TATRACH** **(przyczynek do historii zagospodarowania turystycznego)**

Dolina Chochołowska, najpiękniejsza walna (dochodzić do głównej grani) w polskich Tatrach, pomimo niewielkiego piękna, zawsze pozostawała w cieniu sławnej Doliny Rybiego Potoku z Morskim Okiem, Doliny Górskiej czy swej sąsiadki Doliny Kościeliskiej. Pierwsi turyści na przełomie XIX i XX wieku przemierzali Chochołowską kierując się ku atrakcyjnej grupie Rochacz (Ostry 2063 m n.p.m., Płaczliwy 2125 m n.p.m.). Dla turystyki narciarskiej tereny te odkrył Mariusz Zaruski pionierską wyprawą w 1906 roku a

rozpropagował wielki entuzjasta narciarskich waleń Wyżnia Chochołowskiej i Jarzembce oraz Cielichowską - Józef Oppenheim długoletni kierownik Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, fotograf, autor przewodników i organizator słynnych „wyrpów” narciarskich. W 1923 roku grupa entuzjastów górskiej turystyki narciarskiej zorganizowała Warszawskie Towarzystwo Narciarzy które w 1927 roku liczyło 266 członków. Szukając atrakcyjnych terenów narciarskich położyli oni bliżej Warszawy ni słynne stoki



Czarnochory, Gorganów i Bieszczad - odkryli Dolin Chochołowski. Zapadła decyzja budowy schroniska - starannie wybierano lokalizację: położenie blisko szlaków letnich i terenów turystyki narciarskiej ale równocześnie nie w miarę daleko dla przyjeżdżających z miast, dając im możliwość dobrego zaopatrzenia a równocześnie nie w miejscu osłoniętym od silnych halnych i orawskich wiatrów oraz z dala od torów zejścia lawin. Takie miejsce znaleziono na południowym skraju Polany



Fot. 58. Schronisko WKN na Polanie Chochołowskiej  
- lata 30 - te XX w

Chochołowskiej w pobliżu najwęższej w Polskich Tatrach letniej wsi pasterskiej. Kilkadziesiąt sztafów mieszkalnych i gospodarczych było miejscem gdzie na okres letnich wypasów przenosi się - wraz z rodzinami i dobytkiem - właściciele tej ziemi, członkowie wiatowskiej wspólnoty letniej. Historia tej niezwykle góralskiej wspólnoty, która przetrwała do dziś od dwudziestych lat XIX wieku, jest warta poznania i odrębny artykuł.

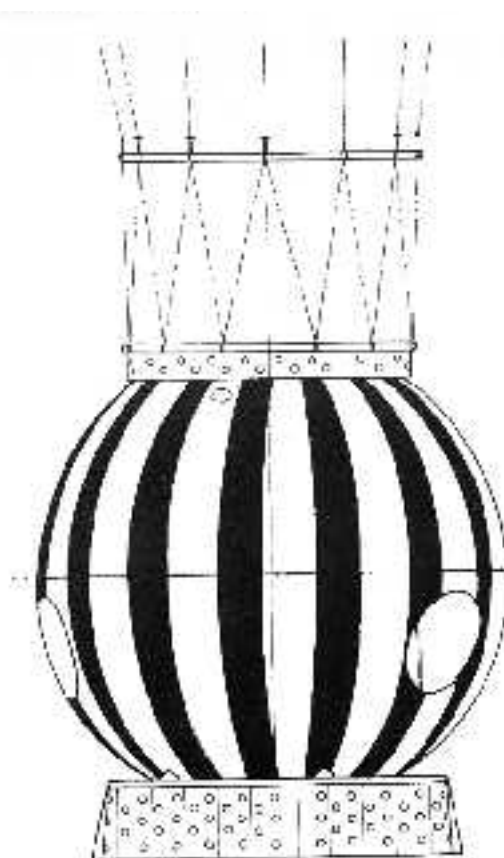
Warszawski Klub Narciarzy, którego jednym z pierwszych prezesów był w latach 1926-27 inżynier Aleksander Bobkowski (znany z energicznych i kontrowersyjnych działań dla zagospodarowania turystycznego Tatr w tym budowy kolejki na Kasprowy Wierch) zakupił od wiatowskiej wspólnoty letniej parcelę pod budowę schroniska. Powołano Komitet Budowy Schroniska na Polanie Chochołowskiej w Tatrach - przewodniczącym tego komitetu został generał dywizji Kazimierz Sosnkowski. 14 września 1930 r. generał Sosnkowski wraz z prezesem Polskiego Związku Narciarskiego pułkownikiem inżynierem Aleksandrem Bobkowskim i prezesem WKN inżynierem architektem Wacławem Weberem (projektantem nowego schroniska) w obecności licznie przybyłych gości dokonał wmurowania i poświęcenia kamienia węgielnego schroniska. Dwa lata później prezydent Ignacy Mościcki dokonał uroczystego otwarcia schroniska. Był to pierwszy budynek nawiązujący do tradycyjnego budownictwa góralskiego i dobrze wkomponowany w krajobraz. Parter zbudowany z kamienia miał recepcję, zaplecze kuchenne i narciarnię, na pierwszym piętrze zbudowanym z jodłowych płazów znajdowała się sala jadalna (gospoda jak wtedy mówiono) z możliwością wyjścia na narciarskie podcienia widokowe na których w dni pogodne ustawiano stoły jadalne. Pierwsze piętro tak samo jak pokoje sypialne których w kształt ułożono na kolejnej kondygnacji wbudowanej w strzelisty gontowy dach. Schronisko początkowo mogło pomieścić 60 osób, posiadało własne ujęcie wody, instalację ciepłej i zimnej wody,

sanitariaty z prysznicami. Pierwszym istniejącym do dziś - mur oporowy umożliwiający wykorzystanie terenu jako taras widokowy za mur za schroniskiem zabezpieczał przed osuwaniem zbocza, za wbudowaną lodownią spełniała skutecznie rolę dzisiejszych chłodni. W następnych latach (do 1939 roku) schronisko nie prowadzone przez rodzinę Kozłowskich dzierżawców a następnie wspólnie z właścicielami było systematycznie rozbudowywane i modernizowane. W miejsce kaflowych pieców wprowadzono centralne ogrzewanie, modernizowano instalacje sanitarne, przybywało miejsc noclegowych tak, że w 1938 roku schronisko dysponowało 170 łóżkami i dodatkowymi 30 miejscami na siennikach w razie potrzeby układanych na podłodze. Przeprowadzono linię telefoniczną do Zakopanego. Znalazło się miejsce na dobrze wyposażone zaplecze, mieszkanie kierownika i personelu. To pierwszy schronisko niestety spłonęło w styczniu 1945 roku.

Na miejscu schroniska Warszawskiego Klubu Narciarzy w latach 1951-1953 powstało nowe pierwsze schronisko projektu Anny Górskiej wybudowane przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Ale to już inny ciekawy i szeroki temat.

Wróćmy zatem do roku 1938 kiedy to miało miejsce NIEUDANY START BALONU „GWIAZDA POLSKI” DO STRATOSFERY.

Nieudany start balonu „Gwiazda Polski” w październiku 1938 roku z Polany Chochołowskiej po rekord wiatu jest faktem powszechnie w środowisku przewodników znanym. Czy sto opowieści o tym zdarzeniu zakończonym wybuchem wypełnianego tego balonu wodoru scharakteryzowane historyjkami jak to młodzi górale wspinali się na Mnichy Chochołowskie i zerwały kominia-rskiego Wierchu aby zdobyć kawałki rozerwanej wybuchem powłoki balonu na



Fot. 59. Gondola GP 2 przeznaczona do lotu

modne bluzki dla swoich dziewczyn. Wyobrażenia tego balonu ukształtowały się między innymi zgodnie z fotografiami, jakie zachowały się w rodzinnych archiwach a na których widniały twarze ludzi w wiklinowym koszu podczepionym do kilkunastometrowej rednicy balonu. Takie zdjęcie zachował nasz kolega znany z Zakopie ski przewodnik Zbyszek de Poray-Madejski - „Widzisz, ten chłopczyk tutaj to ja!” Filateli ci mają w swoich klaserach znaczki a filumeni ci kartki pocztowe z rysunkiem balonu i autografami załogi kapitana pilota Zbigniewa Burzyńskiego i doktora Konstantego Jodko-Narkiewicza.

Lot stratosfatu (tak w oficjalnych dokumentach nazywano balon) „Gwiazda Polski” do stratosfery był bardzo poważnym przedsięwzięciem naukowym, gospodarczym i politycznym stawiającym przed



Fot. 60. Przygotowania lotu Gwiazdy Polskiej 1938

organizatorami mnóstwo problemów logistycznych a także finansowych. Inicjatorem lotu był podpułkownik inż. Stanisław Mazurek, kierownik Wojskowej Wytworni Balonów i Spadochronów w Legionowie. Polski lot do stratosfery postanowiły zorganizować polskie władze wojskowe zainspirowane radzieckimi i amerykańskimi lotami stratosferycznymi oraz sukcesami polskich lotników balonowych. Przygotowania rozpoczęto w 1936 roku, ustalając osiągnięcia zaplanowanej, rekordowej wysokości 30 000 metrów oraz dokonanie badania natężenia i kierunku promieniowania kosmicznego. Rekord wysokości lotu należał do Amerykanów, którzy w 1935 roku osiągnęli wysokość 22 km i 60 m.

Szwajcar Prof. Piccard wzniósł się na wysokość 16 200 m za pomocą radzieckich osiągnięć to wysokość 22 000 m.

W Polsce istniały możliwości techniczne wykonania balonu odpowiedniej wielkości ale brak było pieniędzy na tak poważne przedsięwzięcie. Choć wstępny preliminarz zamknął się poważną sumą 500 000 zł, nie była to kwota zbyt wygórowana - tyle kosztował samolot wojskowy „Ło”.

Prace projektowe rozpoczęto już w 1935 r. i kiedy w 1937 rozpoczęto intensywne starania o realizację lotu, projekt był już poważnie zaawansowany. Zdecydowano się na budowę balonu o kształcie owoidalnym według projektu inż. Józefa Paczosa. Stratosfat przy starcie wypełniony jest gazem natomiast tylko częściowo, pozostała część powłoki zwisa swobodnie fałdami w dół do gondoli. Powoduje to trudne do przewidzenia naprężenia lin - szczególnie niebezpieczne przy podmuchach wiatru. Gaz początkowo umiejscawia się w górnej części powłoki, a gdy balon wlatuje w górę - gaz noży

rozszerza się wskutek zmniejszenia ciśnienia atmosferycznego i wypełnia całkowicie czaszę. Zastosowany jajowaty (owoidalny) kształt zapewniał równomierny rozkład sił na linach nośnych a także mniejsze fałdy powłoki. Była to nowa w budowie balonów stratosferycznych - do tego czasu kulistych, łatwiejszych do projektowania i budowy.

Powłok uszyto z jedwabnej tkaniny z przędzy milanowskiej uszczelnionej syntetycznym kauczukiem - zużyto 14 000 m kwadratowej tkaniny.

Gondola miała kształt kulisty o rednicy 2 m. Zewnętrzny płaszcz blaszany grubości 2 mm zrobiono ze specjalnego stopu. Konstrukcja została podzielona na sześć przedziałów na potrzeby badań promieni kosmicznych, do pobierania próbek powietrza, potrzeby nawigacyjne, urządzenia do regeneracji powietrza, zapas płynnego powietrza, radiostacja, aparaty fotograficzne panoramiczne i pionowe, spadochrony. Przędzy nawigacyjne były podwójne, a jeden komplet przędzy badań zamknięty w wiatłoszczelnych pudłach był automatycznie fotografowany co parę minut wraz z tarczami zegarów. Była to gwarancja obiektywnych wskazań i dawała szansę na zachowanie wyników w przypadku katastrofy.

Gondola miała dwa wejścia i sześć okienek, pusta ważyła 150 kg.

Zastanawiano się nad wyborem miejsca startu. Olbrzymi balon w pozycji startowej miał ponad 120 m, przekroczenie dopuszczalnej szybkości wiatru 1,5 m/sek mogło spowodować uszkodzenie powłoki. Ciężar powłoki 1269 kg i jej wielkość, duża ilość sprężonego gazu przy starcie (wyciarki, butle z gazem i inne) wymagały drogi dojazdowej. Rozpatrywano start z doliny Ojcowskiej lub jednej z dolin tatrzańskich. Po analizie warunków klimatycznych wybór padł na Dolinę Chochołowską. Nie bez znaczenia była stosunkowo bliska odległość skupisk ludzkich, gdy przewidywano uzyskanie 100.000 zł ze sprzedanych biletów wstępu. Dla celów związanych z lotem poszerzono i poprawiono nawierzchnię drogi dojazdowej do schroniska. Od 15 września 1938 założyono na polanie obóz startowy. Naukowcy i lotnicy zostali zakwaterowani w schronisku Warszawskiego Klubu Narciarskiego mogącego pomieścić 140 osób, za obsługę startową licząc około 200 osób dwóch kompanii II Batalionu Balonowego z Legionowa rozbiła namioty na polanie. Specjalny hangar zbudowano dla gondoli. Postawiono rusztowanie dla przeprowadzenia prób na szczelność powłoki. Sprowadzono wodór w butlach.

Gotowość startu osiągnięto dopiero 1 października. „Takie poważne, pionierskie przedsięwzięcie powinno odbywać się w zupełnym spokoju i izolacji od wpływów zewnętrznych. Tymczasem sytuacja polityczna była coraz poważniejsza. Wojska hitlerowskie usadowiły się w Czechosłowacji, w bezpośrednim sąsiedztwie Polany Chochołowskiej, wojska polskie zajmowały Zaolzie. Sztab fachowców zajęty w obozie był podniecony. Ponadto społeczeństwo ze swojej strony dało wyjaśnienie, „kiedy wreszcie lot się odbędzie”. Napisał w swym pamiętniku kpt Zbigniew Burzyński. Kiedy 12 października uznano, że pogoda będzie odpowiednia około godziny 22.00 rozpoczął napełnianie czaszy wodorem, planując start o wicie 13 października 1938 r. Olbrzymia powłoka została rozłożona na płachtach i zakotwiczona linami do 40 dźwigarek, teren oświetlono



reflektorami lotniczymi. Niespodziewanie około godziny 24.00 powiał wiatr - najpierw słaby, przerwano ju prawie uko czone napełnianie a nast pnie przy stale wzmagaj cym si , porywistym wietrze rozpoczął opró nianie czasu. Operacja ta musiała trwać par godzin a im mniej było gazu w balonie, tym wiatr silniej falował i rzucał powłok . Gdy w górnej cz ci czasu pozostawało jeszcze około 500 metrów sze ciennych wodoru - usłyszano suchy trzask, buchn ł krótki płomie . Kłapa przez któr wypuszczano gaz - wyleciała w powietrze, górna cz powłoki le ała w strz pach. Nikt z ludzi nie został ranny. Gondola oraz cała aparatura badawcza i nawigacyjna nie zostały uszkodzone. Dochodzenie i badanie przyczyn ustaliło, e bezpo redni przyczyn było powstanie mieszanek wodoru z tlenem, która zapaliła si od iskry elektrycznej jaka powstała w czasie tarcia jedwabnej powłoki poruszanej wiatrem. Pierwotn przyczyn była oczywi cie bł dna ocena i prognoza sytuacji meteorologicznej. Gorycz poniesionej pora ki spot gowała poprawa pogody jaka nast pła 2 dni po katastrofie. Powłoka balonu była ubezpieczona i uszkodzenia stanowi ce około 10% czyli około 1200 m kwadratowych zostały szybko naprawione. Przyst piono do przygotowania nast pnego startu jaki zaplanowano na wrzesie 1939 roku w Sławsku w Gorganach. Zdecydowano si na zakup bezpiecznego helu i sprowadzono go ze Stanów Zjedno-czonych w sierpniu 1939r. Napa Niemców na Polsk uniemo liwiła realizacj tak pracowicie przygotowanego lotu. Szkoda, e nie wystartował ten najwi kszy balon wiata. Amerykanie buduj powłoki wi ksze ale w oparciu o

technologi tworzyw sztucznych i jako powłoki jedno-razowego u ytku. „Gwiazda Polski” pozostała do dzi najwi kszym stratostatem zbudowanym w oparciu o klasyczne metody produkcji z zastosowaniem najl ejszych ówcz nie znanych i u ywanych materiałów.

W Schronisku PTTK na Polanie Choczołowskiej jest tablica upami tniaj ca to historyczne zdarzenie.

Przebudowa drogi dojazdowej zdecydowanie zwi kszyla dost pno komunikacyjn Polany Choczołowskiej umo liwiaj c dojazdy wycieczek samochodami ci arowymi do czasu powstania Tatrza skiego Parku Narodowego.

Wincenty Cie lewicz

Wykorzystano materiały z:

- kpt Stefan Burzy ski Pami tnik druk brak danych
- Andrzej Morgała -, „Samoloty wojskowe w Polsce” - str 331 i 332 „Bellona” kserokopia
- mgr Andrzej Morgała -, „Gwiazda Polski”- Skrzydlata Polska nr 47(594) z 25.11.1962 r
- Andrzej Morgała -, „GWIAZDA POLSKI Lot do stratosfery 1938 rok” - Wydawnictwo Bellona Warszawa 2006 rok
- Edward Moskała -, „Schronisko PTTK na Polanie Choczołowskiej”- „Ankar”- Warszawa 1991 r
- Wincenty Cie lewicz -, „Schronisko PTTK na Polanie Choczołowskiej”- PTTK „Karpaty” Nowy S cz i COTG Kraków 2005 r
- Wincenty Cie lewicz -, „Nieudany start balonu „Gwiazda Polski”

W zwi zku ze 140 rocznic urodzin gen. Mariusza Zaruskiego Sejm RP podj ł uchwał , w której ocenia zasługi tego wszechstronnie utalentowanego człowieka dla Polski, a szczególnie dla Tatr i dla morza. Poni ej zamieszczamy w cało ci wy ejwzmiankowan uchwał Sejmu.

## Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 12 stycznia 2007 r. w sprawie upami tnienia gen. Mariusza Zaruskiego w 140 rocznic urodzin

8 kwietnia 1941 r. zmarł w sowieckim wi zieniu tzw. Krasnojarskiego Kraju generał Mariusz Zaruski polski patriota, ołnierz legionów marszałka Piłsudskiego, nieustrudzony działacz społeczny, wychowawca, kawaler Orderu Virtuti Militari i Krzy a Walecznych.

Generał Mariusz Zaruski - marynarz, taternik, pionier polskiego eglarstwa morskiego, pisarz - urodził si 31 stycznia 1867 r. w Dumanowie nad Smotryczem na Podolu.

Jemu zawdzi czaj swoje powstanie Tatrza skie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe i Liga Morska - organizacje, które wychowały pokolenia polskich miło ników gór i morza.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przypomina posta i zasługi gen. Mariusza Zaruskiego w przekonaniu, e stanowi one wzorzec tak e dla współczesnego patriotyzmu.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej stwierdza, e generał Mariusz Zaruski dobrze zasłu ył si Polsce.

MARSZAŁEK SEJMU

Marek Jurek

## Jak to nad Stradomką się zaczęło...

Proces translokacji cystersów z Ludmierza do Szczyrzycy był długotrwały i złożony. O jego przebiegu można na dyskusyjnie domyślić, a prawda gdzieś na kartach historii się rozmyła. Przynajmniej cz. konwentu przeniosła się do Szczyrzycy między 1239 a 1243 rokiem. W Ludmierzu pozostała prepozytura, a parafii cystersi obsługiwali prawie do końca XIX wieku. Przez długi jeszcze czas posługiwano się dla określenia klasztoru obiema nazwami: Ludmierz - Szczyrzyc.

Nowa siedziba opactwa po translokacji wymagała potwierdzenia darowizn nie tylko tego fundatora, komasacji dóbr i nade wszystko ugruntowania pozycji zakonników, a to wymagało się z odnowieniem fundacji. Z tym trudno ci nie mieli. Książę Bolesław Wstydlawy w 1251 r. potwierdził przywilej z 1234 roku dotyczący zakładania wsi na Podhalu, a następnie uwolnił poddanych klasztoru od przewozu, straży, poradnego, targowego, przewodu, pogoni i sędów grodzkich. To nie wystarczało, więc w tym samym czasie opat Theoclinus kupił od klasztoru zwierzyńskiego wieś Kurdwanów i uzyskał od synów wojewody krakowskiego potwierdzenie darowizny uczynionej przez Teodora na rzecz klasztoru, a biskup Jan Prandota w 1264 r. nadał zakonnikom dziesięciny snopowe i konopne z Poznachowic i Glichowa oraz 100 łanów franko ziem w Czarnym Lesie.



Fot. 62. Wejście na dziedziniec

Cystersi jako prawni posiadacze dóbr szczyrzyczych objęli patronat nad zastanym tu kościołem, przy którym urządził duszpasterstwo. Wkrótce po przybyciu do Szczyrzycy wybudowali nowy kościół i klasztor. Z późniejszych przekazów wiemy, że w tym czasie była z kamienia, a klasztor z... drewna.

Sytuacja cystersów po przeniesieniu siedziby opactwa już na samym początku wydała się trochę niezręczna. Zastali na miejscu działające *castrum de Cyrich*, czyli gród, położony na wierzchołku wyniosłej góry - zwanej Grodzisko (618 m) - leżącej w obrębie wsi Poznachowice Górne. Gród ów powstał jeszcze w okresie kultury łuczyckiej! Z czasem przejęli go Słowianie i rozbudowali.

Stał się silnym - o dużym znaczeniu - grodem strategicznym i obronnym, zapewne był o rodkiem administracyjnym państwa Wiślan, a później Piastów.

Gród miał rozbudowany system sztucznych umocnień, które jeszcze dziś - choć słabo zachowane - wydają się imponujące, a co dopiero wówczas! Spłaszczony wierzchołek góry otaczały dwa pierścienie potężnych wałów. Górny z kamienia i ziemi był wzmocniony drewnianą konstrukcją wysoką na ok. 7 m. Dolny wał składał się z muru kamiennego na 3 m wysokiego, równie uzupełnionego konstrukcją drewnianą, ziemią i kamieniami. Poniżej



Fot. 63. Widok na kościół i klasztor

Grodziska - bliżej Książa Góry (649 m) - znajdowały się dodatkowe trzy wały zaporowe i głęboki rów. Stanowiły one podgrodzie obronne w miejscu, gdzie dostęp do grodu był łatwiejszy.

Gród funkcjonował do ok. połowy XIII wieku. Niektórzy badacze dopatrywali się w nim nawet siedziby kasztelana Zdzisława. Budowa grodu była zapewne związana z prowadzoną ekspansją osadniczą na południowe tereny rodzącej się gospodarki feudalnej. Cystersi nie dzielili więc palmy pierwszeństwa, zostali nieco wyprzedzeni w akcji kolonizacyjnej. Musimy wiedzieć, że Szczyrzycem nazywano nie tylko Szczyrzycę Górą, tak cała dolina rzeki Stradomki z przyległymi ziemiami. Dopiero po upadku grodu cystersi zaczęli dominować gospodarczo w okolicy, przejęli zagospodarowane wcześniej tereny i rozpoczęli właściwą ekspansję kolonizacyjną. Odtąd historia Szczyrzycy związana była z opactwem.

Co się stało w takim razie z Grodziskiem? Prawdopodobnie zostało spalone podczas najazdu Tatarów w 1287 r. Nie wiemy nic o jego odbudowie, nawet częściowej. Próby mogłyby podejmowane, lecz nieskuteczne, bo z przekazu wiemy, że w 1329 r. był już opustoszały i w ruinie.

Początki cystersów w dolinie Stradomki były trudne, panował ogólnie niedostatek, Tatarzy też nie pominieli klasztoru, łupiąc go doszczętnie. Dopiero wiek XIV przyniósł wyraźne ożywienie i zaczęli odbijać się na zasobność cystersów. Od króla Władysława Łokietka uzyskali w 1308 r. przywilej zezwalający na zakładanie wsi na prawie niemieckim w lasach klasztornych. Przywilej ten w 1333 r. potwierdził Kazimierz Wielki; to za panowania tego króla dobra klasztorne obejmowały 33 wsie i miasto Nowy Targ. Takie to były początki cystersów w dobrach szczyrzyczych.

Tam też - jako zakon wybitnie maryjny - zaszczypli kult obrazu Matki Boskiej Szczyrzyckiej,





Fot. 64. Matka Boska Szczyrzycka

wcze niej w Lud mierzu w postaci figury Matki Boskiej Lud mierskiej. Cudowna figura Matki Boskiej z Dzieci tkiem datowana jest przez historyków sztuki na poczek XV wieku. Wykonana została w drewnie lipowym przez nieznanego artystę ze szkoły spisko - sdeckiej, jak się przypuszcza w warsztacie w okolicach Szcza. Rzeźba jest polichromowana, ma 125 cm wysokość. Nie wiadomo, w jakich okolicznościach znalazła się w Lud mierzu.

Obraz Matki Boskiej Szczyrzyckiej namalowany jest na desce lipowej wielkości 131 x 93 cm, uprzednio znajdował się w ołtarzu starego gotyckiego kościoła. Historycy sztuki w stylu obrazu i w postaciach Matki Boskiej i Dzieciątka dopatrują się cech manieryzmu włoskiego; autorem mógł być nieznan z nazwiska artysta z Włoch lub ktoś z jego kręgu. Hipotetycznie przyjmuje się, że powstał prawdopodobnie pomiędzy 1500 a 1600 rokiem. Innym dowodem czczenia Matki Boskiej jest pieczęć konwentu z roku 1353 z jej wizerunkiem, tak jak i późniejsze pieczęcie do laku. Wota składane przez wiernych są wyrazem wdzięczności za otrzymywane łaski.

Dzieje cystersów szczyrzyckich są ciekawe, nawet fascynujące. Warto nad ich historię zatrzymać się chociaż na chwilę.

RYSZARD M. REMISZEWSKI



## Byrcynowe Bajania



### Dosta orleki

Oreł to honorny ptak. Tak jako On - niedługo nad zwierzyńcem panem w naszyk reglak, tak gazdom nad ptokami Bóg orła stworzył.

Drzewiej w holak orłów było poroż gniazd. Jedne zbaczają w Zabim ułożone. Inkse we Wołosynie, albo też w Turni Górskiej nad Stawkami.

Mnie, kiedy chłopcem był małym, pokazowali ojciec w Kościeliskach tego piękniego ptaka nad Polanami Zahradziska. Ha! potwór dla żywiny myśli. Wiaterek fteż duchem poleku, jakby się poruszył temu wielkiemu potokowi skrzydeł. Bocem, ani rozik nie zgibną, nie złomą, a wse się wysej. Casem chmurka go owinięła, to za dołu zniżył się i dągił w górę.

- Widzisz synu - gwarzył tata - ponoć orły haw na Zowieskiej miały gniazdo. Poleciały ha! ku Saturnie, to się im wistoka porwała udało, posły wyżej, to casem koziczki zdechnionom nały. O totym gniedzie na Zowieskiej dobrze wiedzieli juhasi z Uplazu. Pojedyn medytował jakoby się do niego dostyrma. Wypatrowali, ka! je jest, bo gniazdo nie tak wartko nożdzie. Dopiero kiedy stare zaceny nosi, u! relika musom by piskła. Jeden juhasik fciotstra nie dostał młode. Gwarzył, że ik chował będzie, że potem jak piórka zrucom, pu! ci. Kozdy polować, a i parobek fciot długie orle pióro za kapelus wsturzy. Kie! piękne piórecko miał, to i dziewczki warcej po rąf na cie. Kie! seł, to zdążyło się, że kielzós za skółkach, a piórko leko chodziło. W to! cu dągiło się i zniżyło, sarpało jakby toniecnika podnie! wysej fciot. Słychno było ino cupkanie o dyle i granie piórka, fteż zływało się z krzesaniem toniecnika w jedno. Fteż słuch miał dobry, to posum piórka orlego słyszał pomiędzy muzykom g!li. Inksy, to co usami pozna! ni mógł, nachodził ocami.

Roz co się nie robi: juhas u! roł ponad Uplazia! skiem jako stary orleżadnie nogi ko!cia niesie. Ci!żko furgał. Wida! było jako głowa od dągiano się zgibła, jako zniżył się ponad las aze. Potem go do!kwile nie widziot, a kie wyszedzo kopy, prosto, jakby mu jeszcze pilniej było, w Kościeliskach zleciot.

Przy niedzieli, kie! fteż inny poseł owce pa!, zaraz z rania sprocił juhasik bez Wysranki ku Lodowemu ródółku i ku kaplicy na Starym Kościeliskach. Z tego miejsca Kościelisko wysturzone jest sama jedna z lasa. Widno jej półki, zochody, jej zesarpanom turnie. Kie! po!roł na skałę, zawidziało się mu, że coś bieleje, ruszo się na jednej półce, kołyse.

Bli!ej podesed ku kaplicy zbójnickiej. Sjon kapelus i przyklynknon. Po!roł Matce Boskiej prosto w ocy i zacon się modli.

- Matko Bosko nasa, tak fce mi się by! już prowadziwym parobkiem. Przecie jużek jest chłop. Za tyn robote juhaskom piękne odzienie mi! bacza obiecali. Bedem miał nowe portki, kosule, spinke, serdok i kapelus. Matu!, zdało by się za kapelus piórko wsturzy, jakie inksi parobcy nosujom. Dejże mi! sc!cio, dej dosta! orleki. Jo! na mój dusiu nie ukrzywdzem ik. Wies, że zodnemu żyj!tku nie chybił na zdrowiu. Matu!, kie! dos!sc!cie, to wies, se!gromnic

zaniesem do kościoła, żeby mieli czym Ci wieści. Albo mi dej, Matu, dosta orelki, a dwano cie pieknyk wiecosek Ci przyniesem, choćby i w Luptów za nimi trza było i.

Kie sko czył modlenie, wsturzył krzyzycek ze smreka za kostki kapelusa i posed. Po skołkak przechipnon bez wode i juz na Polanie Zahradziska sie naloż. Nie dychoł, ino ku górze spro cieł. Dopiero kie pod samom turniom był, przy wykrocie legnon.

- My łolek, że to dalej ci ejb dzie ku tym orłom - gwarzył se w duchu.

Po niedługim casie wartko sie d wignon i teraz juz i zacon styrbnom grzyndom. Po poru krokak po roł ku górze i uwidził jako wielgi ptok pu cieł sie skały i zacon pomalu ku, pomalu ku odbija od powietrza i i ku chmurom. Juhas słysoł sum jego posarpanyk na ko cu skrzydeł.

- Ej, dy to juz niedaleko my łol.

Z dołu sie zdajało, co ino kroka wtorego zrobi, a juz w jego gorzci bedom młode.

Matu, obiecołek Ci dwano cie gromnic, nalek nie wiedziol, że tyz to tak blisko. Dajze, cobyk dosed, ale wies, telo gromniczek, to trosicke duzawo.

Za zacon podchodzi wgóre.

- Ej, wies Matko Bosko, dy przecie jo juhas, jedne ino portki mom. Moze osiem gromnic Ci starcy? Godali ksi dz, że w niebie to telo dobrze, cemuz to mu wi ci co nie po lom? Cho by ino gromnice, a juzby nie skucoł, że ni mo za co sprz tu do kościoła pokupi.

Przysed ku gnio dzie aze. Si go r kom za piskl ciem, juz go mo bra, juz je rod, juz piórka piekne widzi na zapas uzdajane za obrozem. Przychyłył sie, kroka zrobił i w rado ci zabocył ze przecie jest na turni.

- Wiem, Matko Bosko, że mie wysłuchała i dajes dosta orelki, a i pewnie gromniczek nie bedzies fcie ode mnie, eee..., i zjechał z turnie. Roz zachycił krzocka kosówki, potem wytargał wierbe i dopiero na samu kim dole na skorusy sie dziernon.

- Je, Bosko Matko, czemu przecie tako noremno? Wiesz przecie, jo Cie tak ino progował, cy mi wierzys, cy nie.

Po roł w gór, naprowadzicku Ko cysto styrcala ponad las ta Turnia. Przejon go strak i juz nie obzieroł sie, ba zacon kroca ku sałasie.

- Wyzdajem se lepiej piórko z dzikiego kohuta - pomy łol. Orelków wtory roz nie progował dosta ...

## Nopród pies

Jegomo ci wse Podholanie mieli w powozaniu. Casem nabozno osoba za rała i w Hole. Ftej w kołybie byli radzi. Baca mi kcej gwarzył i juhasi pobo niej my leli. Honielnik nios siedoka, coby jegomo mieli na czym dychno. A sytko było dobrze pokiel mieru piersemu safa nemu ga dzie nie ujeni, jako sie to roz stało. Telo wej zabiegali, racyli juhasi z honielnikiem ksi dza, aze bacy sie to nie zwidziało. Ze tyz i totyn co przysed zaroz nowierniejsym sie uwazowol, piersego na holi gazde het zdro nieło.

Odwarzowali zyntyce. Hurda zburzyła i wartko zbiera masny wierk trza było. Zezbierali. Wychłodzieli w pucierze. Piersy juhas zakiel jesce mgietka obieglą bednorki becki, wlot picie w cyrpok i nios c stowa. Tego juz baca nie dzierzyl i krzyknon kwardo:

- Nopród pies po rebie, a potem jegomo si napijom. Jo nie uwi zem wielgomoznej osoby u jedle coby owiec pilnowol. Jako baca podzieli, tak musiało by !!

dr in . Wojciech G sienica - Byrcyn



W Beskidzie żywieckim został otwarty 12 pa dzielnika 2006 r. Szlak Papieski, prowadz cy z Ujsół na Hal Lipowsk. Dokumentuje on wielokrotne przeje cie ksi dza, a potem kardynała Karola Wojtyły t tras w ró nym czasie, zarówno w lecie, jak i na nartach w zimie. Wspominali o tym yj cy jeszcze uczestnicy tych wypraw.

Ostatni odcinek tej trasy, czyli szlak ze Złatnej Huty na hal Lipowsk, prowadz cy przez las, a nast pnie rozległe polany, z których rozpo ciera si widok od Babiej Góry na Pilsko, został wzbogacony du ymi bryłami z litego kamienia, na których wypisano 14 stacji, ale nosz cych nazw „Drogi wiatła”. Inicjatywa wyra nie nawi zuje do tradycyjnej Drogi Krzy owej, ale „Droga wiatła” jest kontynuacją

rozwa a od Zmartwychwstania Chrystusa, poprzez Jego spotkania, a do zesłania Ducha wi tego.

Trud budowy tego oryginalnego szlaku podj li mieszka cy okolic pod przewodnictwem wójta gminy Ujsół, Tadeusza Pi tki. Inicjatywa została uzgodniona z Fundacj Szlaki Papieskie i zaaprobowana od strony nabo e stwa przez Biskupa Bielsko- żywieckiego, który na uroczyste otwarcie przybył i poprowadził nabo e stwo od przedostatniej stacji do zako czenia.

Otwarcie Szlaku Papieskiego na Lipowsk rozpocz to si tak naprawd przeje ciem modlitewnym cał tras, na której kilkaset osób uczestniczyło w rozwa aniu poszczególnych scen paschalnych. Patrz c ze szczytu góry Lipowskiej na ci gn cy korowód pielgrzymów, ubarwionych w żywieckie stroje l ni cych w wietle sło ca, które rozgl dało si po polanie, mo na było mie dylemat, co bardziej prze ywa; czy pi kno przesuwaj cej si pielgrzymki, wyłaniaj cej si z lasu na polan, czy te pi kno żywieckich gór, rozpo cieraj cych si na widnokr gu.

Jak ju wspomniałem, przy XIII stacji na pielgrzymów czekał ks. biskup Tadeusz Rakoczy z grup kapłanów, aby





Fot. 65. Biskup Tadeusz Rakoczy z łask pastersk

wł czy si w przebieg nabo e stwa. Id c w kierunku schroniska rozmodlona i roz piewana rzesza weszła na obszern polan , na której stoi du y drewniany krzy , a obok niego głaz XIV stacji, upami tnij cej tajemnic zstania Ducha wi tego. Skromna, ale pi kna dekoracja trzech flag - papieskiej, narodowej i biało - niebieskiej podkre lały uroczysty charakter dzisiejszego wydarzenia, które miało si tam dokona .

Uczestnicy uroczysto ci otoczyli obszernym wie cem głaz i krzy , przy którym zako czono pierwsze nabo e stwo „Drogi wiatta”. Rozpocz ta si - mo na by powiedzie - druga cz wydarzenia. Na pocz tku wyst pił ubrany w pi kny strój ywiecki wójt Tadeusz Pi tka, który w czystej gwarze przywitał zgromadzonych, na czele z ks. biskupem Tadeuszem Rakoczem. Nast pnie przypomniat pobyt kardynała Wojtyły na Lipowskiej, po czym przekazał Ksi dzu Biskupowi łask pasterk , wyciosan z korzenia - palic , podobn do tej, któr w swych w drówkach mógł posługiwa si ksi dz Wojtyła.



Fot. 66. Biskup Rakoczy z grup młodych górali

Udekorowany ywieckim kapeluszem z czerwonym otok , bp Rakoczy z uznaniem mówił o ludziach, którzy w ró nym stopniu mają swój udział w upamiętnieniu Szlaku Papieskiego przez postawienie na nim kamiennych głazów. Dziś kochał wszystkim, którzy przyczynili si do zrealizowania dobrego pomysłu. Zabezpieczyli w ten sposób łady, którymi kroczył Sługa Boży Jan Paweł II jako kapłan i biskup. Wyraził nadzieję , że dzięki temu będziecie i papieskie b d tak eście z nami przyszłych pokole .

W dalszym przemówieniu Ksi dz Biskup przywołał słowa Papieża, mówiące o górze fascynującej ludzki umysł, ponieważ jest uprzywilejowanym miejscem spotkania człowieka z Bogiem. Po przemówieniu biskup Rakoczy wraz z Pani Prezes Fundacji Szlaków Papieskich, Wójt gminy Ujsoły oraz Nadleżniczym przeciwstawił ostatni głaz na Szlaku. W modlitwie na powitanie Ksi dz Biskup prosił Boga, aby od tego czasu droga ta stała si Drogą Wielkanocną dla każdego, który nie boi się przechodzić.

Tymczasem wiatr, który w drodze przynaglał pielgrzymujących, wyciszył si nieco jedynie poruszał flagi proporców. I chłodne słoneczko pałające na dzielnikach, teraz nie tylko podkreślało uroczystość blaskiem, ale i ogrzewało zgromadzonych. Po przeciwstawieniu papieskiej i narodowej przeciwstawił Ksi dz Biskup po wici odstoni ty głaz i wszystkich uczestników obchodzić całym kręgiem.

Uzasadnieniem dla tego przedsięwzięcia, dla uroczystości zakończenia, był głos prezesa Fundacji Szlaków Papieskich Urszuli Własiuk. Przypomniała najpierw, że to kiedy mała grupa była tutaj z ks. Wojtyłą na Lipowskiej w lutym 1958 r.



Fot. 66. Biskup Rakoczy poświęca Szlak Papieski

W tych w drówkach brali udział m.in.: rodzina stwo Maria i Włodzimierz Kiwerscy, Jerzy Ciesielski, Elżbieta Ostrowska, Maria Bucholc, a także Marian Wójtowicz i Maria Pióła-Zielińska. Z grupy tej dzisiaj żyje Maria Kiwerska - to do jej pamiętnika ks. Wojtyła wpisał zdanie, które po latach nabrało wielkiego znaczenia: „W górach chodzi zawsze tak, aby nie gubić znaków.” i jej brat ks. Włodzimierz Kiwerski - proboszcz parafii w Młotkowie. Z odnotowanych dat ks. Wojtyła był na Lipowskiej jeszcze zimą 1970 r. w towarzystwie Muśwtedy grupie była obecna na otwarciu Szlaku Papieskiego Antonina Kowalska.

Pani Własiuk wyraziła przekonanie, że z wielu wypowiedzi ks. Karola Wojtyły wynika, iż przyszły papież był przekonany, że do wiadczenia turystyczne przydad się wyciu.



Fot. 67. Początek Drogi Wiata

Na zakończenie całej uroczystości, bp Tadeusz Rakoczy odmówił modlitwy o beatyfikację Sługi Bożego Jerzego Ciesielskiego, jednego z członków tej grupy, u wiadamią c zebranych, a tak upamiętniony szlak, jest zaznaczeniem pobytu dwóch kandydatów na ołtarze. Schola ubrana w stroje ludowe odpiewała tekst modlitwy o ich beatyfikację.

Po wielkich przeżyciach uczestnicy udali się do schroniska, gdzie wójt Tadeusz Piłka zaprezentował pamiętkowe album „Między Lipowską a Rycerzów”, czyli Karol



Fot. 68. Prof. Antonina Kowalska z dziekanem ks. J. N. dz

Wojtyła w ród nas”, który został wydany staraniem gminy Ujsoły. Zamieszczono w nim wiele pamiętkowych zdjęć z pobytu Jana Pawła II w Ujsołach i na ywiecczy nie. Album stał się wdzielną pamiętką dla uczestników wydarzenia i b dzie zapewne przywoływał postać Ojca wi tego Jana Pawła II wszystkim, którzy b d i jego Szlakiem.

Ks. dr Stefan Misiniec

## WYPRAWA TURCJA 2006

### KAPADOCJA ...

Miała być radość wspinaczki. Nowa, podniebna przygoda...były „loty” w tufiastym pyłe kapadockich skał...

W bańniowym skalnym krajobrazie cud natury i czy si z dziełem człowieka - w miękich skałach od wieków drżono klasztory, kościoły, domostwa, a nawet podziemne miasta. Nie ma na świecie drugiego takiego miejsca...

Goreme - świetna baza wypadowa do podejmowania bliższych i dalszych wycieczek. Za ledwie kilometr stąd znajduje się wpisana na list światowego Dziedzictwa UNESCO słynna dolina skalnych kościołów. Zwiedza się na tylko kilka, głównie XI-wieczne, a jest ich w okolicy około 360. Niektóre proste, z prymitywnymi, symbolicznymi freskami w kolorze ochry, inne - jak Kościół z Klamr - dwupoziomowe, z kolorowymi scenami z ewangelii na cianach. S kościoły na planie krzyża, kilkunawowe i takie z jednokomorowymi, które nawet trudno nazwać nawami. (Natknijemy się na nie również w Dolinie Ihary czy koło miasteczka Cavusin.)

Każdy kilometr tej krainy to niepowtarzalne krajobrazy. Skały mogą być białe, szare, różowe, czerwone, a im bliżej

zachodu słońca, tym bardziej intensywny kolor przybierają. Św. ród nich grzyby, dochodzące do 30 m wysokości. Próbowaliśmy na nich swoich sił.

### Skalne Domy.

Wiele skalnych domów jest zamieszkałych. Św. zresztą bardzo wygodne - zimno, ciepło, latem chłodne. W miękich tufie można na drzewo wciśnięte nowe pomieszczenia, w miarę potrzeb do licznych rodzin. Wbrew pozorom nie są to



Fot. 69. Jaskinia PINARGOZU

prymitywne jaskinie - wewnątrz niewiele różni się od zwykłych mieszkań, na ogół jest w nich chociaż woda, elektryczność i obowiązkowo - telewizor. Przekonaj się o tym w domu Aiszy, która proponuje nam gozleme, nasze ulubione tureckie danie. Dziewczyna błyskawicznie zagniatła ciasto, kijkiem wałkuje cienkie naleśniki i smaży na węglowym piecyku. Młoda Aiszy bierze do ręki sas (co w rodzaju mandoliny) i zaczyna grać. Wiemy, że nie robi tego bezinteresownie - liczy na tradycyjny bakszysz.



Dom Aiszy koło miasta Urgup jest w bardzo dobrym stanie, ale są i takie, których lokatorzy ze względów bezpieczeństwa musieli się wyprowadzić. Z Zelve, powa nie uszkodzonego w czasie trzęsienia ziemi w latach 50 - tych, wysiedlono wszystkich.

Najbardziej niesamowite są jednak podziemne miasta - w sumie 36.



Fot. 70. Autor tekstu w Kapadocji

Dwa z nich, Derinkuyu i Kaymakli, to czy 9-kilometrowy tunel, którym mogły przejechać - wyprostowane, rami w rami 3-4 osoby. Choć odsłonięto dopiero ok. 10 proc. ich powierzchni, i tak robi ogromne wrażenie. Derinkuyu było największe, mogło tu mieszkać 10 tys. osób, a mówi się nawet o 20 tys.! Zwiedza się na razie 8 z 18 poziomów, schodząc na głębokość 52 m.

Podziemne kryjówki istniały już w VI wieku p.n.e., systematycznie je powiększano. W razie najazdu wroga można było się w nich ukrywać nawet przez pół roku. Prócz mieszkań znajdowały się tu również magazyny, stajnie, winiarnie... Wód czerpano ze studni, powietrze dostarczały szyby wentylacyjne, a za oświetlenie służyły lampki oliwne. W VIII wieku n.e. przestano interesować się podziemnymi korytarzami. Z czasem zostały zasypane, zaczęto je odkopywać dopiero w latach 60 XX wieku.



Fot. 71. Podziemne miasto Derinkuyu

Kapadocja to nieco zniekształcona perska nazwa oznaczająca Ziemi Piękną Koni. Dzięki mało kto o nich pamięta, słynne są natomiast ziemniaki i nieleżące wino z niskich winogron uprawianych na gołobim nawozie oraz piękne dywany i wyroby z onyksu (półszlachetna odmiana agatu) - koło miasteczka Uchisar zobaczymy mnóstwo warsztatów, w których obrabia się ten kamień, zamieniając go w jaja czy wazoniki. Położone kilka kilometrów dalej Avanos to stolica ceramiki, w centrum stoi nawet pomnik garncarza.

Najbardziej urozmaicone krajobrazy z fantastycznymi formami skalnymi znajdziemy w trójkącie wyznaczonym przez miasta Avanos, Urgup i Nevşehir. Jeśli jednak mamy trochę czasu, wybierzmy się na całodzienną wycieczkę do położonej na uboczu Doliny Ihlary. Wóz utworzony przez wysokie na 150 m skały jest oazą zieleni. W okolicach wioski Ihlara można dojechać po wybudowanych - z myślą o wycieczkach - schodach. Ambitniejsi mogą udać się na 16-kilometrowy trekking (konieczny zapas jedzenia i wody). W cianach w wozie widać pozostałości skalnych domostw i ponad 100 kościołów, w wielu zachowały się freski. W drzewku wzdłuż szmerycego potoku, wśród drzew pistacjowych i kamforowych zarośli to prawdziwa przyjemność, tym bardziej że turystów jest niewielu.



Fot. 72. W takiej scenarii powstawały „Gwiezdne Wojny”

Zupełnie już na koniec wyprawy odwiedzamy potężny, wysoki na ponad 2000 m n.p.m. masyw Bolkar. W wapiennych skałach kryje się jedna z najdłuższych jaskiń Turcji - Pinargozu. W miejscowym dialekcie oznacza to „wiosenne źródło”...było to bardzo „zimne” źródło, o czym mogli się przekonać szczególnie mocno wszyscy uczestnicy akcji fotograficznej w tej jaskini.

Pozowanie do fotek w zanurzeniu „po pas” w wodzie o temperaturze 2 st. Celsjusza było wyzwaniem nie tyle ekstremalnym co absurdalnym.. Ponieważ chciałem jeszcze zostać dziadkiem „po kilkunastu minutach „pozowania” nakazałem wycofać moim „modelom” z lodowatego bajora. Zabawa skończyła się szczęśliwie i wieczorem piliśmy już w bazie gorącą herbatę z rumem...

*Grzegorz Kuźpiel*



## wi tynie nad fiordami

Spośród wszystkich krajów Europy, Norwegia jest specyficzna pod wieloma względami. Powierzchniowo jest mniej więcej tak duża jak Polska, ma jednak tylko 4,5 mln mieszkańców, co sprawia, że jest krajem o najniższym gęstości zaludnienia w Europie. Poza miastami nie ma tam zwartej zabudowy. Gospodarstwa są rozrzucone po równinie



Fot. 73. Kościół w Lom

polna i pastwiska. Za krótkim polarnym zaledwie jest takie, że łatwiej spotkać renifera niż człowieka. Krajobrazowo Norwegia jest bardzo piękna. To piękno jest niezwykle. Każdego fragment krajobrazu może być inspiracją dla malarzy, kompozytorów, poetów czy fotografików. Krajobraz bardzo różnorodny. Kraj obejmuje ogromne połacie lasu, poszarpane granie, ostre szczyty, niesamowite fiordy, malownicze lodowce, rozległe pola lodowe i dziką tundrę arktyczną. Z surowych natur pozornie kontrastują nowoczesne, lecz spokojne miasta, uroczyste wioski rybackie, wiele muzeów i liczne zabytki. Wśród tych ostatnich na szczególnie uwagę zasługują średniowieczne kościoły typu stavkyrke. Norwegia była ewangelizowana już w X w. przede wszystkim przez mnichów angielskich. Jednak dopiero dzięki wsparciu tej działalności przez pierwszych królów, zwłaszcza Olafa II (1015-30), męczennika czczonego do dzisiaj przez Norwegów i uważanego za ich tego patrona, doszło do znacznego postępu misji. Pierwsza prowincja kościelna została utworzona w Nideros (Trondheim) w 1153 r. Kościół cieszył się coraz większym rozwojem. Powstało wiele kościołów i klasztorów. Znanymi charakterystycznymi drewniane kościoły, tzw. stavkyrke, o specyficznej konstrukcji słupowej, stromych dachach i snycerskiej dekoracji. W latach 1100 - 1300 wzniesiono w Norwegii około 1000 drewnianych kościołów typu stavkyrke (stav-klepka, kyrke-kościół). Do dzisiaj zachowało się około 30 z nich. Chociaż archeologowie znaleźli ślady świadczące o tym, że kościoły tego typu budowane były w całej Europie Północnej, zachowały się one tylko na południu Norwegii. Wyróżniamy kilka typów kościołów stavkyrke. Najprostsze mają jedynie nawet małe prezbiterium oraz dach oparty na cianach. Pośrodku niektórych kościołów typu stavkyrke znajduje się wysoki słup wspierający strzeliste zakończenie dachu i spinający ciany. Najwisksze kościoły o najbardziej złożonej konstrukcji zostały wyposażone w podwyższone, usytuowane centralnie pomieszczenie,

wsparte na wolnostojących słupach i otoczone nieznacznie galerią. Drewniane wejścia są często bogato zdobione złotymi rzeźbami. Ciany wewnętrzne niejednokrotnie pomalowano w misterne wzory. Dach - o precyzyjnej konstrukcji - obficie zdobiono fryzowanymi drewnianymi gontami i głowami wikingowych smoków, których wizerunki zadziwiająco przypominają „swoich braci” z budowli tajskich i innych azjatyckich. Jednak chyba najświetniejsze i najbardziej misterne są drewniane rzeźby na słupach wspierających, framugach drzwi i zewnętrznych cianach, przedstawiające postacie smoków, wężów i innych stworów, przeplatane płacami winorośli, łodyg i liści. Dla ich twórców ta po mistrzowsku wykonana praca nie tylko zaowocowała natchnionym efektem, ale również z powodzeniem spłodziła dumę norweskiego przeszłości z nowymi kierunkami chrześcijaństwa. Niektórzy uczeni nawet twierdzą, że stavkyrke pierwotnie były wiśtyniami pogańskimi, dopiero później przystosowanymi do potrzeb nowej religii. Jako ciekawostkę warto podać fakt, że jeden z kościołów stavkyrke można podziwiać w Polsce. Jest to wiśtynia Wang w Karpaczu. Jej nazwa pochodzi od jeziora Vang w południowej Norwegii, gdzie został zbudowany na przełomie XII i XIII wieku. Mieszkańcy Vangu, wsi w której stał kościół, postanowili w XIX wieku wybudować nowy wiśtyn. Na remont starej budowli zabrakło jednak pieniędzy. Postanowili więc ją sprzedać za 427 marek królowi pruskiemu Fryderykowi Wilhelmowi IV. Początkowo ten XIII-wieczny zabytek kultury Wikingów miał stanąć w Muzeum Królewskim w Berlinie. Król zrezygnował z tej koncepcji i dzięki staraniom hrabiny Fryderyki von Reden z



Fot. 74. Kościół w Lom - zdobienie dachu



Fot. 75. Kościół w Lom - drzwi wejściowe

Bukowca, wiosną 1842 roku, postanowiono przenieść kościółek w Karkonosze, aby mógł służyć ewangelikom, mieszkającym w Karpaczu i okolicach. Poprzez swoją obecną lokalizację jest najchętniej odwiedzanym norweskim kościołem typu stavkyrke na świecie - ponad 200 000 turystów rocznie, tj. więcej niż wszystkie razem wzięte kościoły stavkyrke w Norwegii! Niezależnie od tego swojego rekordu karpackiego kościółka warto jednak zobaczyć oryginalne stavkyrke w ich naturalnej lokalizacji, czyli w krainie z fiordami.

Ks. Adam Ogięto





# INDIE

Indie zawsze fascynowały cudzoziemców, od starożytności przez renesans po czasy dzisiejsze. Myślenie o tym fenomenie tego zjawiska tkwi w odmienności, różnorodności i kontrastowości. Różnorodność kultur towarzyszy odmiennej zachowie, nie wspomni o zestawieniu kontrastów.

Historia Indii sięga kilku tysięcy lat wstecz, gdy wiadomo, że w dolinie Indusu ponad 5000 lat p.n.e. uprawiano pszenicę i



Fot.76. Rathy - Modele Drawidyjskich wity

na czarnie, hodowano kozy i spotykano do dziś gatunek garbatego bydła. Około 3000 lat p.n.e. wznoszono ogromne, zbudowane z cegły mułowej spichlerze, co świadczy o istnieniu zorganizowanej społeczności. Społeczność ta tworzyła państwo na terenach obecnego Pakistanu i północnych Indii, które okres największego rozwoju osiągnęło w trzecim tysiącleciu p.n.e., tworząc tzw. kulturę Indusu, znaną także jako kultura Harappa. Upadek owej kultury spowodowały najazdy koczowniczych plemion Arjów, które tworzyły innego rodzaju organizacje plemienne, na czele których stali wojownicy zwani radami. Arjowie, którzy przybyli z terenów obecnego Iranu ok. 1500 r. p.n.e. zajmując się hodowlą bydła, ale i rolnictwem rozszerzali swoje panowanie tworząc ok. VIII w. p.n.e. 16 królestw, które ostatecznie scalili się ok. V w. p.n.e. w cztery wielkie państwa na terenie północnych Indii.

Czandragupta z dynastii Maurów ze środkowych Indii w 321 r. p.n.e. stworzył pierwsze, choć przetrwało tylko do 184 r. p.n.e. wielkie Imperium Indyjskie, obejmujące swymi wpływami całe środkowe i południowe Indie. Największy rozwój tego imperium datuje się na lata panowania króla Asoki w III w. p.n.e. Następnymi wiekami to czasy panowania wielu dynastii, które rywały się o dominację z innymi królestwami. Od IX wieku rozpoczyna się inwazja muzułmanów, którzy rozszerzyli swe wpływy na znaczną część Indii. Trwało to do XIV wieku, kiedy hinduskie królestwa zjednoczyły się przeciwko muzułmanom w wyniku czego powstało obejmujące środkowe Indie królestwo Wijaingar. Przetrwało do połowy XVI w. ulegając dominacji Mogołów na ponad dwa wieki do połowy XVIII w.

Od początku XVI w. Indiami zainteresowali się Europejczycy, najpierw Portugalczycy, którzy nie mogli stworzyć mocnego imperium oddali pole Holendrom, Francuzom, a zwłaszcza Brytyjczykom. Ci poprzez Kompanię Wschodnioindyjską zaczęli zakładać w różnych miastach swoje agendy handlowe: Surat, Madras, Bombaj, Kalkuta,

zdobywając od początku XIX w. wpływy w całych Indiach. W tym czasie Indie były rozparcelowane na dziesiątki małych państw, którymi rządziли lokalni maharadowie. Popierani i wspomagani przez Brytyjczyków reprezentowanych do roku 1858 przez Kompanię Wschodnioindyjską a później przez rząd brytyjski. Anglicy traktowali Indie jako źródło taniej siły roboczej, źródło surowców i niezwykle chłonny rynek dla zbytu swoich towarów. Indie były poligonem do wiadczeń, gdzie rodziły się kariery polityczne, wojskowe i finansowe.

Druga połowa XIX w. to pierwsze zrywy niepodległościowe z powstaniem Sipajów, które po kilku miesiącach zakończyło się niepowodzeniem. Mimo to Indie w I Wojnie światowej bezpośrednio nie uczestniczyły, wielu Hindusów zginało walcząc w szeregach armii brytyjskiej.

Okres po I Wojnie światowej to ciąg dalszy walki o niepodległość prowadzonej przez powstały w 1885 r. Kongres Narodowy, którego przywódca po 1915 r. został Gandhi. Zaproponowany i stosowany przez Gandhiego bierny opór przeciw Anglikom, nie uciekanie się do stosowania przemocy, nie przez wszystkie siły w Indiach był akceptowany. Do głosu zaczęły dochodzić koncepcje podziału Indii wynikające z różnic religijnych na chrześcijańskich i muzułmańskich. Wybuch II Wojny światowej oddalił nieco te zamiary, ale powróciły one po zakończeniu działań wojennych, gdy okazało się, że Anglia nie jest w stanie utrzymać wszystkich kolonii.

Odzyskanie niepodległości w 1947 r. zbiegło się z podziałem kraju na trzy części: hinduskie Indie oraz muzułmański Pakistan Zachodni i Pakistan Wschodni, który w 1961 r. zmienił nazwę na Bangladesz. Podziałowi temu towarzyszyło przemieszczanie się ludności muzułmańskiej z Indii do Pakistanu, a hinduskiej z Pakistanu do Indii. Migracja ta dotyczyła ponad 10 mln. ludności i kosztowała życie ponad 250 tys. Religijne i polityczne animozje kosztowały życie Gandhiego zamordowanego w 1948 r.

26. 01. 1950 r. Indie zostały republiką. Utworzono w niej 25 stanów i obszar wydzielony Delhi, a w 2000 r. utworzono jeszcze trzy stany. Odzyskanie niepodległości rozpoczęło rozwój Indii i stabilizację wewnętrzną, co zawdzięczały między innymi osobom ich pierwszych przywódców: Nehru, Indirze Gandhi i jej synowi Rajiwi.



Fot.77. witynia Jalashayana w Makabalipuram

Dzi Indie należą do światowych potęg pod względem potencjału ludnościowego i choć nie rzuca się to w oczy, równie rozwijają się przemysł, techniki komputerowej i wykorzystania energii atomowej. Indie są demokratyczną republiką konstytucyjną, na czele której stoi prezydent. Władza wykonawcza należy do rządu kierowanego przez premiera, a ustawodawcza do dwuizbowego parlamentu. Poszczególne stany mają również własne stanowe i dwuizbowe parlamenty, a prezydenta reprezentuje gubernator stanu.



Fot.78. „Ło i bawół”. Płaskorze ba na cianie wi tyni w Dharasuram

W kraju o pow. 3 287 590 km<sup>2</sup> (VII miejsce w świecie), żyje 1 mld. 34 mln. mieszkańców. Mówi oni cz sto niezrozumiałymi dla siebie językami, gdy konstytucja uznaje za równoprawne a 18 języków, st d najbardziej uniwersalnym jest język angielski. 83 % mieszkańców to wyznawcy hinduizmu, 1 % to mahometanie, ok. 2, 5 % katolicy, ok. 2 % sikhowie. Cho Indie to kraj narodzin Buddy, buddyści to mniej niż 1%, podobnie jak d inni ci, ydźi i inni.

Z hinduizmem związany jest nadal obowiązek, choć mniej widoczny, system kastowy. Wywodzi się on z wiary, że w chwili stworzenia najwyższą kasty braminów (kapłanów) wyłoniła się z ust Brahmę, Kszatrijów czyli wojowników z jego ramion, wajrowie (kupcy) z ude, a urdowie (rolnicy) ze stop stwórcy. Pięć grup stanowi pariasy czyli niedotykalni, nie należący do żadnej z kast, a zajmujący się powszechnie pogardzonymi i nieczystymi zawodami.

Rolnictwo, w którym zatrudnione jest 2/3 mieszkańców, daje niespełna 1/3 dochodu narodowego. Pod względem produkcji ryżu, pszenicy, owoców Indie zajmują czołowe miejsce w rankingu światowym, zaś w produkcji mleka zajmują pierwsze miejsce w świecie. Przemysł to głównie przemysł tekstylny, wydobywczy: węgla (100 % pokrycie zapotrzebowania), ropy naftowej (50 % pokrycie zapotrzebowania). Ostatnio ogromny udział w dochodzie narodowym zajmuje przemysł informatyczny. Mało kto wie o tym, że najwięcej na świecie filmów produkuje kinematografia indyjska. Pomimo wielkich dochodów dochód narodowy na jednego mieszkańca wynosi poniżej 500 dolarów i choć żyje tu wielu milionerów nie w USA, Indie są nadal najbiedniejszym na świecie skupiskiem biedoty.

dr Olaf Rejthar

## Badania najgłębszego kanionu na Ziemi - Kanionu Colca

Od 2003 roku pracownicy Wydz. Geologii, Geofizyki i Ochrony środowiska prowadzą badania naukowe w rejonie Kanionu Colca w południowym Peru. Pierwszy wyjazd miał charakter rekonesansu i potwierdził przypuszczenia o niespotykanej atrakcyjności przyszłego terenu badań dla nauk o Ziemi. W kolejnym roku (2004) rozpoczęto prace w dwóch kierunkach tj. badania młodej formacji wulkanicznej - Andahua oraz określenie walorów geoturystycznych w rejonie Kanionu Colca. W kolejnych latach prace prowadziło: 2003 - dwie osoby, 2004 - sześć, w 2005 - jedna i wreszcie w 2006 - siedemnaście osób! W tym roku zaprosili my do współpracy specjalistów z różnych dziedzin i o rodaków naukowo-badawczych. Stało się tak gdy nasze dotychczasowe badania uzyskały w Peru pewien rozgłos i aprobatę miejscowych władz i nasz projekt nabrał większego rozmachu i znaczenia. Główną ideą prac stał się bowiem projekt Parku Narodowego Kanion Colca. W obecnym roku (25.06-3.08.) były realizowane następujące tematy:

- a) badania młodej formacji wulkanicznej Andahua - dr inż. A. Gała, prof. dr hab. inż. A. Paulo i studentka V roku J. Krupa (wszyscy Wydz. Geologii, Geofizyki i Ochrony środowiska AGH),
- b) walory geoturystyczne i kulturowe rejonu Kanionu Colca - dr inż. B. Radwanek-Błak (Państwowy Instytut Geologiczny) i mgr inż. Magda Głogowska (WGGiO AGH),
- c) pozycja strukturalna Kanionu Colca - prof. dr hab. inż. J. Jaba i dr inż. Z. Małolepszy (obaj Uniwersytet Warszawski),

- d) geneza Kanionu Colca - dr inż. T. Kalicki (Polska Akademia Nauk) i dr hab. inż. J. Kukulak (Akademia Pedagogiczna),
- e) lichenologia - mgr Katarzyna Sobiech (Uniwersytet Jagielloński),
- f) biologia - mgr Flakus, (PAN),
- g) archeologia i kultura - mgr inż. M. Wasilewski (WGGiO AGH) i dr Agata Strzeżewska (UJ),
- h) medycyna naturalna - prof. dr hab. Z. Ryn (UJ).

Po wyładowaniu w Limie 26.06 spędziliśmy w niej dwa dni i wyruszyliśmy do Arequipy, która położona jest na wysokości ponad 2 tys. m.n.p.m. Pobyt w „białym mieście” jak przy tym nazywa Arequipę ze względu na biały kamień, z którego zbudowane jest stare zabytkowe centrum, traktowaliśmy jako początek aklimatyzacji. Pierwszego lipca udaliśmy się wszyscy do Doliny Rio Colca, do miejscowości Achoma (3300 m n.p.m.). Naszym przewodnikiem był Felix Malaga - urodzony w Arequipie krakus! Jego rady, znajomość ludzi i obyczajów pozwoliła ominąć wiele biurokratycznych



Fot. 79. Stożki piroklastyczne w Dolinie Wulkanów



przeszkód i otwierała serca miejscowych ludzi, którzy witali nas z niezwykłą gościnnością.

W Dolinie Colci rozpoczęliśmy pracę w zespołach, zgodnie z wybranymi tematami. Wszyscy, którzy pierwszy raz zobaczyli dolinę, rozmiar form geologicznych i morfologicznych ulegli jej urokowi. Po pierwszym dniu pracy, gdy spotkaliśmy się na wieczornym posiłku wszyscy tryskali energią i ochotą do pracy. Słyszało się zawsze: „...to niesamowite...”, „niesłychane” i nastawało wyjawianie, co te mogło zadziwić tych skądinąd znających swój fach i obytych z terenem ludzi.



Fot. 79. Aktywny od marca 2006 roku wulkan Ubinas

Grupa prof. aby zająć się ogromną strefą czynnego uskoku Maca, który wygląda jak ogromne schody, kładące się wysoko na około 10 m. Ich praca polegała na wyłedzeniu podobnych form tektonicznych, które w efekcie pozwoliłyby opisać przebieg procesów formujących kanion. Wykonano ponad tysiąc pomiarów powierzchni uskoku w różnych miejscach doliny i kanionu.

Geomorfolodzy (dr Kalicki i dr Kukulak) skupili się na dużej ilości osadów jeziornych, których odsłonięcia znajdowali przez wiele dni w różnych częściach Dol. Colci. Pierwsza hipoteza odnośnie genezy to przerwanie i wypływ z ogromnego jeziora, które istniało wiele tysięcy lat temu na miejscu dzisiejszej doliny.

Mimo półpustynnego krajobrazu okazało się, że tak naprawdę biolodzy mają ogromne pole do pracy. Ich zainteresowały różnorodne mchy i porosty, których ogromne zbiory przywieźli do kraju w celu oznaczenia rodzaju i gatunku.

Zespół Basi Bork badał walory geoturystyczne i w związku z tym dziewczyny starały się jak najwięcej przemieszczać i zobaczyć możliwie wszystko, co mogłoby się w przyszłości okazać atrakcją turystyczną. Pilnie, więc słuchano opowieści miejscowych o ciepłych źródłach, wygasłych gejzerach i ciekawych skałkach.

Po tygodniu prac wyruszyliśmy do Cabanaconde (3300 m n.p.m.), skąd zeszliśmy na dno kanionu (1800) i przeszliśmy na drugą stronę, do miejscowości Tapay. Wioski po północnej stronie kanionu są dużo uboższe. Udaliśmy się na nocleg do miejscowości Cosñirhua (3017). Czekaliśmy na zamówiony posiłek patrząc na przeciwną stronę kanionu. Stok południowy szybko schował się w cieniu i przypomniał o sobie chłód, a po przeciwnej północnej stronie kilkusetmetrowa, pionowa ściana z charakterystycznymi dla wulkanicznych law słupami wyglądała jak ogromne organy pod wietlone zachodzące słońce. W kuchni, na ceglany piecu warzyliśmy dla nas obiad, a u stóp dwóch Indianek biegało

stado witek morskich, które uchodziły w tych stronach za kulinarny przysmak. Tym razem winki miały szczęście, bo byliśmy zbyt głodni, aby czekać na ich przygotowanie. Na drugi dzień ponownie zeszliśmy na dno kanionu i następnego dnia po stronie, którą w pełnym słońcu i upale wyszliśmy mylną drogą na południe.

O tym, że było to naprawdę wyczerpujące niech świadczy fakt, który mi się przydarzył. Gdy powoli pokonywałem trasę, która mnie najpierw przyniosła Indian. Bardzo się spieszyli, bo chcieli uchronić przed skwarem kilkumiesięczną dziewczynkę, którą mama niosła na plecach w tobołku. Potem stado byków i gdy już myślałem, że naprawdę nie mam dobrej kondycji, okazało się, że na koniec wyzdychała nieczarna byk. Kowboj, który prowadził stado, aby je sprzedać w Cabanaconde siedział zrezygnowany obok.

Po powrocie ruszyliśmy dalej na zachód do Huambo (3320). W Huambo dobrze znaliśmy Polaków. Jest tu szkoła podstawowa imienia Jana Pawła II, z piętrem orłem na froncie budynku. Szkoła wspiera od lat członków Polskiego Klubu Podróżnika z Nowego Yorku, którzy wspomogli także finansowo naszą działalność.

W Huambo rozdzieliliśmy się na dwa zespoły: jedna grupa zeszła ponownie na dno kanionu do Canco (1600), a druga (wulkanolodzy) wyruszyła do Glorihuasí (2360). Uczestnicy ze strony Canco mieli w planie dalsze badania geologiczne. Ze strony Glorihuasí trwał cały dzień, a powrót zajął dwa dni.

Wulkanolodzy tymczasem postawili sobie za cel penetrację najmniej zaludnionych części kanionu, na zachód od Huambo. W Glorihuasí mieszka tylko jedna rodzina. Okolica jest prawdziwą pustynią i mieszka tam tylko kilka osób, które trudzą się wodą, która sypie się ze skalnej szczeliny. Tam też uprawiają do najbliższej drogi, po której kursuje, co dwa dni autobus mają około dziesięć kilometrów. My odnaleźliśmy kolejny wulkan z naszej formacji Andahua, który krył się na stoku w ród erozyjnych bruzd zwanych „barrancos”.



Fot. 80. Ujście Doliny Wulkanów do Kanionu Colca

Prace terenowe skończyliśmy w końcu lipca. W Limie, na forum Peruwianckiego Towarzystwa Geologicznego przedstawiliśmy nasz dorobek wyprawy i dalsze plany. Odczyt wygłosił prof. Andrzej Paulo, a jego wystąpienie spotkało się z żywym zainteresowaniem miejscowych geologów. Posypały się pytania i propozycje współpracy, wszyscy zgodzili się, że idea utworzenia parku narodowego jest słuszną i daje szansę zachowania najciekawszych części Kanionu Colca przed zabudową hotelową, która rozwija się ze względu na zwiedzających turystów.

Obecnie wszyscy uczestnicy wyprawy opracowują materiał badawczy uzyskany w Peru. Wszystkich serdecznie zapraszamy do odwiedzenia naszej strony internetowej (<http://home.agh.edu.pl/~peru/>), gdzie umieszczane są aktualne wiadomości o badaniach.

Składamy serdeczne podziękowania wszystkim, którzy ułatwili nam przygotowanie i realizację „Wyprawy naukowej Peru 2006”, a w szczególności ci:

- patronowi naszej wyprawy JM Rektorowi AGH A. Tajdusiowi

- Władzom Wydz. Geologii, Geofizyki i Ochrony środowiska
- Polonijnemu Klubowi Podróży i jego prezesowi J. Majcherczykowi
- Felixowi i Luisie Malaga za okazaną pomoc i serce

Patronem medialnym było Radio Kraków

dr inż. Andrzej Gała  
Akademia Górniczo-Hutnicza  
w Krakowie

## Pytania o Duforspitze

Masyw Monte Rosa to piękny i najpiękniejszy niezałany obszar w całych Alpach. Mont Blanc z sąsiednimi szczytami jest wprowadzić w szczyt



Fot. 81. Ogólny widok na Monte Rosa

lecz Monte Rosa przewyższa go rozległością, charakterem a przede wszystkim liczbą i różnorodnością dostępną czterotysięczników. Jest to piękny i piękny alpejski przegrodzony walec tutaj. Od włoskiej - południowej strony idealnymi szczytami na rozgrzewkę są Pira-mida Vincent, Balmenhorn, Ludwigshöhe. Na wszystkie z nich można wejść na Signalkuppe /4554m.n.p.m./. Szczyt ten ze wspinałbym schroniskiem Regina Margherita idealnie nadaje się na aklimatyzację. Oczywiście wcześniej noc koniecznie trzeba przespać w niektórych schroniskach, których zresztą dostatek na przykład. schron. Montova czy Gnifetti. Nocleg w Reginie to prawdziwa przyjemność, jeżeli nie liczy lekkiego szmeru w głowie, nudno ci czy te natłoku nikomu niepotrzebnych myśli, które w tej chwili wydają się być najważniejsze! Jesteśmy wprowadzić na wysokość czterech i pół tysiąca metrów a to już poziom himalajskiej bazy pod azjatyckimi olbrzymami. Na tej wysokości pier-

wsza noc wcale nie musi oznaczać snu.

Dla mnie najwięcej przyjemności było to, iż nie ma z tego miejsca kontaktu z cywilizacją. Nie widać kolejek, nie słycha narciarzy a dookoła przez cały horyzont góry, góry i góry.

Piękne to miejsce i daje przekonanie, że nie wszystko stracone a człowiek doświadczy szybko przekalkulował sobie że...inwestycja tutaj się nie opłaca - na szczycie!

Przy pięknej pogodzie jak na dłoni odśladają się najpiękniejsze alpejskie panoramy. Norddent, Duforspitze, Zumsteinspitze piękny i długi Lisskam i oczywiście uroczy Matterhorn - szczyt który z każdej strony wygląda inaczej lecz zawsze pięknie. Taka panorama o wschodzie słońca łagodzi ból nieprzespanej nocy.

Duforspitze, o którym chciałbym napisać co wiemy - wtedy nie był dla mnie łaskawy i nie udało mi się stanąć na jego wierzchołku. Droga z Signalkuppe jest w tym czasie drogą skalną mocno eksponowaną i pozbawioną jakichkolwiek stałych elementów do asekuracji.

Jest więc droga wymagająca od partnerów zdecydowanych ruchów i dobrej organizacji. Niestety lin mieliśmy jedną a chętnych na wejście co najmniej czterech i to był powód niepowodzenia. Posuwali się zbyt wolno aby



Fot. 82. Szukając odpowiedzi ...



zd y na szczycie ... nie mówi c o drodze powrotnej!

Kilka lat po tym wydarzeniu ponownie stoj u podstaw masywu a Duforspitze pokazuje mi pi kny i długi lodowiec Monte Rosa, po którym mo na wej pod partie skalne. Tym razem próbujemy wej cia od strony zachodniej. Góra



Fot. 83. Najwy ej położ one schronisko w Alpach Regina Margherita 4554 mnpm

wyduje si mie zupełnie inny charakter: rozległa masywna pewnie tkwi podpieraj c si kilkoma j zorami lodowców. Droga z tej strony jest długa i m cz ca. Najpierw - boczna morena lodowca, potem sam lodowiec i wreszcie zalodzone stoki prowadz ce do kopuł szczytowych. A tam - jak e nie lubiane odkrycie alpejskie: to co wida przed nami to jeszcze nie szczyt, nast pny - równie i ten te . Dopiero kolejny skalny grzebie przyozdobiony jest a urowym krzy em, a to znak, e w ko cu dotarłem do wła ciwego miejsca!

Napisałem dotarłem poniewa to wej cie było wej ciem o skomplikowanej historii.

Na granicy dolnych skał mój partner odmówił mi towarzystwa ze wzgl dów zdrowotnych.

Lodowiec na szcz cie tego poranka twardy był jak beton a droga jednoznaczna. Szedłem wi c sam a w ko cu do-goniłem poprzedni zespół . Przez jaki czas szli my razem jednak nie do ko ca. Po licznych zmianach partnerów na szczycie wszedłem ze słowe cem Mij , którego partner pozostał na nie nym siodle, tam gdzie rozchodz si drogi na Nordent i Duforspitze.

Kopuła szczytowa jest mieszkanką wszystkiego co w górach mo na spotka : troch lodu, troch skały i kilka miejsc gdzie zespoły mog si wymin ! Pogoda tego dnia była pi kna od dłu szego czasu wła nie nad Alpami znajdowało si centrum wy u i to za spraw tego układu mogli my si cieszy granatowym niebem. Widoki - jeszcze pi kniejsze ni z Signa-Ikuppe. Na szczycie odśloniła si dla nas cz pasma Michabel z Domem, Taschornem Alphubelem - na którym byli my dwa dni wcze niej.

Odpoczywaj c na szczycie my lałem o tym wej ciu sprzed kilku lat. My lałem o tym jak gro ne s młódzie cze ambicje, ch zaliczania szczytów za wszelk cen . My lałem o tym równie dlatego, e za dwa kolejne dni mieli my stan pod pi knym Matterhornem i wej po raz kolejny grani Hornli. Jak zawsze w takich sytuacjach i tym razem przetoczyły mi si przed oczyma nagłówki z gazet, zdawkowe relacje radiowych audycji - sucho słów i faktów mówi cych o górskich tragediach. Nie szukałem jednak odpowiedzi ani usprawiedliwienia - jedno i drugie miałem przed sob : alpejskie giganty Matterhorn, Weishorn, Zinnalrothorn, ich kształt, miejsce , odgłosy bicia własnego serca były dla mnie milcz cym potwierdzeniem dlaczego tutaj jestem. Dlaczego odkrywam wiatr własnego wn trza przez wysiłek wspinaczki? Tutaj byłem w stanie odpo-wiedzie na ka de pytanie...

A kim był generał Dufor? Umieszczony przez rodaków na najwy szym szczycie masywu bez w tienia był kim szczególnym: człowiekiem wielu zainteresowa , patriot , kartografem, współtwórc Czerwonego Krzy a. To dzi ki takim ludziom jak on Szwajcaria stała si federacją ; miejscem gdzie mo na mówi kilkoma j zykami, mie swoje pogl dy, cieszy si ró norodno ci wiata natury i ludzi. Miejscem gdzie na szczytach s siednich gór wci rozmawiaj ze sob wielkie osobowo ci tamtych czasów: Generał Dufor, Quintino Sella, Edward Wympet. Zadaj pytnia, a wiatr przenosi je ze szczytu na szczyt.

# Zespół oceniaj po tym jak ko czy

Sezon 2007 charakteryzowała wyjątkowo kapryśna i zmienna pogoda oraz skrajnie różne warunki. Początkowy okres do 15 stycznia był ciepły, bezwietrzny ale też bezbarwny - powiedziałbym, że mało górski, bo nie było jak na lekarstwo, a szczyt zdobyć można było w półbutach miejskich. Nasz pierwszy zespół, z teoretycznie silnymi uczestnikami, miał wyjątkowego pecha, ponieważ ataki szczytowe przypadły na początek długotrwałego, niespotykanego od lat załamania pogody: silnych wiatrów i obfitych opadów śniegu, które spowodowały, że teren stał się lawiniasty i niebezpieczny. Dwukrotne ataki zakończyły się niepowodzeniem i spowodowały, że chłopaki stracili zapał i serce do walki.



Fot. 84. Joasia z liderem

Po ich zejściu do bazy wspólnie z Wojtkiem Falkowskim podjęli moje próby dosłownie "ostatniej szansy" i atakiem z Nido de Condores, brnęliśmy w lawiniasty śnieg, walczyliśmy z wiatrem i niskimi temperaturami, stanęliśmy na szczycie Aconcagua (6962m). Byłem pierwszym od 6 dni człowiekiem, który tego dokonał, a Wojtek dotarł tam wkrótce za mną. Jeszcze tego samego dnia zeszliśmy do bazy na Plaza de Mulas.

Pięć dni przerwy w oczekiwaniu na drugi "turnus" wykorzystaliśmy z Jurkiem Palichem na zwiedzanie atrakcji Pustyni Atacama i moczenie nóg w ciepłych wodach Oceanu Spokojnego.



Fot. 85. Antofagasta

Z drugiej grupy, odżywieni soczystymi stekami w Mendocinie i napojeni argentyńskimi winami, wyruszyliśmy na podbój Naszej Góry. Wieści nie były optymistyczne. Duże opady śniegu, silne mrozy i huraganowe wiatry spowodowały, że nawet najlepsze zespoły wracały na



Fot. 86. Pustynia Atacama

tarczy. Głównie wyraziłem nawet obawy, że w porównaniu z nimi jesteśmy "cienkie Bolki" czego mój zespół do końca nie mógł mi wybaczyć - zmobilizowałem się maksymalnie i zacząłem działać jak naoliwiony szwajcarski zegarek. Już ósmego dnia od wejścia w Dolinę Horncones wszyscy stanęliśmy w komplecie na szczycie. Brawo Joasiu! Brawo chłopaki! Zrobiliście mi wspaniały niespodziankę! Miałem też dodatkową satysfakcję, ponieważ stanęłem



Fot. 87. Samotnie na szczycie

na szczycie po raz 20-ty. Cówiżej mógłbym dodać? Zespół ocenia się po tym jak kończy. Lider Rysiek Pawłowski.

Podsumowanie wejścia na Aconcagua 2007:

20 stycznia: Falkowski Wojciech, Pawłowski Ryszard;  
11 lutego: Gawrzyża Agnieszka, Giermaziak Jarosław, Hejke Krzysztof, Korzeniowski Krzysztof, Palich Jerzy, Pawłowski Ryszard, Pieczkowska Joanna, Punda Dominik.

*Ryszard Pawłowski*



## Jeden dzień z życia... Lhotse 1987

Jestem już w bazie, nareszcie. Nie zdobyli my szczytu ale wszyscy wrócili. Jest wieczór, wygodnie rozkładam się na karimacie, obok powinien być Falco, ale „wróci jutro”. Ostatnie dni, dokładnie 7 dni spędziłem z Arturem, dziesięć zjazdów na linie, teraz jeszcze na stołek lawinowy, gdzie walczyliśmy 5-ty bieg, bieg do życia. Bieg



Fot. 88. Południowa ściana Lhotse 8511 m

do bazy, to nasz dom, teraz ukochany piwórnica i puszka piwa (dla wszystkich powracających ze ścian!). Włóżmy muzykę... Jennifer Rush (sorry ale wtedy takiej muzyki się słuchało). „Power of Love”. Miło ci! Miło ci do czego? A może do Kogo? Sam już nie wiem, chyba mamy coś z głową!

Te 7 dni to dni walki i nadziei, ale wreszcie 3,5 kilometrowa ściana padnie, a będzie łupem Polaków. Tak się nie stało, włożyliśmy wszystkie siły, umiemy trochę, do wiadomości ale to było za mało, może nie dorobiliśmy do spektakularnego wyzwania XX wieku, a może zabrakło szczęścia? Dziesięć dni w ścianie, kilka zespołów, zawsze



Fot. 89. Alan Hinkes przed obozem II

w wielkim zagrożeniu, mozolna praca, transport, jummary, zjazdy i biwaki. Cudowne dni w ścianie, straszącej ścianie z pięknym widokiem na filar francuski Makalu (8463m). Ile godzin kałdy z nas spędziło w górach? Długie noce na półkach lodowych, małe kanapki i małe szachy oraz niedobra już herbata ani kawa. Aby spróbować zmierzyć się z ostatnimi metrami ściany trzeba poznać stołek lawinowy, gdzie

szybko podchodzenia jest odwrotnie proporcjonalna do natężenia strachu przed lawiną seraków, która co kilkadziesiąt godzin przypomina się nam. Wziął stołek lawinowy. Z duszą na ramieniu trzeba dopa pierwszych lin na filarze. Ulga, już nam nic nie grozi, teraz tylko ręce, nogi, głowa, zespół i zaufanie. Coś co zależy od nas! Dalej już normalnie, porządek, porządek, obozy, ścianki, seraki, kuluary. Dzień po dniu, coraz wyżej i coraz wyżej. Plan był taki aby spróbować z obozu V, gdzie doszedł Falco i Piotrek. Z Arturem doszliśmy do IV-ki, na jutro mieliśmy osiągnąć V-ki i następnego dnia spróbować ataku na szczyt. We wszystkich obozach zespoły gotowe do ataku, do pomocy, do asysty. Niestety zgodnie z regułą musiały nadejść dni zwane paździenikowym załamaniem. To zwykle intensywny opad śniegu, trwa 2-3-4 dni. Potem się wypogadza, ale to już inna pogoda, zimowa, silny wiatr i niskie temperatury. Czekamy jeszcze jeden dzień, ale jest coraz gorzej, więc odwrót. Obozy C3 i C2 już zasypane, częściowo uszkodzone przez małe lawiny. Z C3 zabieram moją Bolexa (kamera 16 mm), który powiedział „no.



Fot. 90. Lawiny seraków z południowej ściany Lhotse

Zostawiam za to Krasnogorsk (made in CCCP), ta kamera nigdy nie odmawia posłuszeństwa bo nigdy nie smarowana! Wiem, że tu wrócimy, poza tym niewiele kosztuje więc nie będzie żal ją zostawić. W bazie prawie wszyscy, jest nas wielu, przyszedł jeszcze Henry (Todd) z Andym. Brak tylko... Czesia, który pod stołkiem lawinowym został na zawsze, brak Walka, który po skomplikowanych urazach leży już pewnie w Klinice w Warszawie.

A my ci głębiej, ci głębiej marzymy o szczycie, za wszelką cenę? Zaszyjemy się w namiotach na kilka dni, czasem odkopujemy kalenice. Śnieg pada cichutko, zdradziecko. Nocna deska nie przypomina nam, że baza jest połać ona w dolince. Ale przyjdzie to rozpoznanie, przyjdzie znów czas ataku. Będziemy bardzo blisko szczytu, znów 9 dni w ścianie ale znów na tarczy. Kto zasłużył na tę ścianę?

Już północ, chyba moja rocznica lubu, która to już?

Krzysztof Wielicki

# 150 rocznica urodzin Josepha Conrada - Korzeniowskiego

Pływaj c jako marynarz na wielu statkach zwiedził porty na Dalekim Wschodzie, w Australi i Oceani, Ameryce rodkowej, był te kapitanem statku parowego kursuj cego w Afryce po Kongo. Gdy w 1894 roku zrezygnował ze stu by w marynarce to osiadł na stałe pod Londynem. Po dwudziestu latach sp dzonych na morzu, zaczął pisa , porzucił całkowicie pływanie i po wi cił si literaturze. Od dzieci stwa płynnie posługiwał si j zykiem francuskim, za to jego twórczo literacka w cało ci powstała w j zyku angielskim, którego nie znał w stopniu wystarczająco dobrym. Joseph Conrad - Korzeniowski urodził si 03.12.1857 w Berdyczowie na Ukrainie. Za działalno wrog caratowi w 1861 roku jego rodzice zesłani zostali do Wołogdy w Rosji. Po mierci matki pisarza 11.04.1865 zaopiekował si nim jej brat Tadeusz Bobrowski. Po powrocie z wygnania ojca Apolla w 1867 roku zamieszkał w Krakowie. Pisarz rozpoczął nauki w gimnazjum w. Anny. W roku 1869 zmarł mu ojciec. W 1874 roku Conrad wyjechał do Marsylii i jako marynarz wyruszył w swój pierwszy podróż morsk . W 1878 roku wyjechał do Anglii, gdzie rozpoczął służbę w marynarce handlowej. Obywatelstwo brytyjskie otrzymał w 1886 roku poprzedzone uzyskaniem stopnia kapitana.

Otwarta dnia 28.02.2007 wystawa w warszawskim Muzeum Literatury zainaugurowała obchody Roku Josepha Conrada - Korzeniowskiego, ogłoszonego przez UNESCO na wniosek polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Rok Josepha Conrada Korzeniowskiego obchodzony w 150 rocznicę jego urodzin w Polsce odbywa się pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Lecha Kaczyńskiego, przewodniczącym Komitetu Honorowego jest Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Kazimierz Ujazdowski a przewodniczącym Komitetu Obchodów jest prof. dr hab. Zdzisław Najder - prezes Polskiego Towarzystwa Conradowskiego. Warto zwiedzić tę wystawę - ja miałem okazję zwiedzić ją w dniu wernisażu. Wystawa „Joseph Conrad. Między lądami a morzem” podzielona jest na 5 oddzielnych części i mieści się w pięciu pomieszczeniach. Poczynając od roku 1914 i przyjazd pisarza do Krakowa po czterdziestu latach nieobecności. Pobyt wieczorem na Rynku krakowskim z synem u wiadomości

upływ czasu od momentu wyjazdu z Polski w roku 1874. Zwiątek Conrada z górami to pobyt w Zakopanem, modnym wśród ludzi sztuki i kultury o rodku turystycznym, gdzie wypoczywał wraz z żoną i synami. Willa „Konstantynówka” wybudowana w 1900 roku wg projektu Stanisława Witkiewicza należała przed I wojną światową do Anieli Zagórskiej, kuzynki pisarza i była miejscem gdzie zamieszkiwał od sierpnia do października w 1914 roku. W Zakopanem poznał bliźnięta Stefana i Jerzego. Sądził o rodzinie i opiekuna Tadeusza Bobrowskiego. Jest ekspozycja poświęcona morskim podróżom, fragment poszycia ze statku „Otago”, którego był kapitanem. Sztukowe interpretacje dwóch utworów Conrada „Jeszcze ciemno ci” i „Lord Jim”. Czy wystawa poświęcona codziennemu życiu pisarza pt. „Gości



Fot. 91. Wystawa w Muzeum Literatury

na brzegi Wielkiej Brytanii” pokazuje zdjęcia z żoną i synami oraz przyjaciółmi. Są fotografie domów, w których mieszkał i fragmenty listów. W części poświęconej ostatniej przedstawione udokumentowane wypowiedzi na temat Conrada znanych ludzi kultury i polityki w tym pełen oburzenia głos Elżyny Orzeszkowej. Jest to jedyny prasowy polski wywiad przeprowadzony przez Mariana Dąbrowskiego. Wystawę zorganizował Muzeum Literatury i Instytut Adama Mickiewicza w Warszawie oglądać można do 15 sierpnia 2007 roku.

Józef Haduch

## ladami Inków

Potężny Jumbo Jet 747 400 usiadł niedbale na płycie lotniska w Limie. Jeszcze wczoraj była Warszawa. Dziś stoję na skarpie Parku Miłoci w Limie i patrzę na Pacyfik. Wyspa Lorenzo nieudolnie chowa się w mgłę.

Niekożycie siadał oceanu kusi wyobraźnię. Jak tajemnice kryje cienka kreska widnokręgu?

Pamięć uporczywie wraca do dzieciństwa. Już wtedy lubiłem przesiadywać na dworcu w Luborku, wpatrując się w wiatła odjeżdżających pociągów. Już wtedy nieraz uciekałem z domu z cygańskim taborem. Palcem po mapie odbywałem dalekie podróże w nieznaną. Obok tych wspomnień są inne. Gdzieś na peryferiach mojej pamięci tkwi strzępy wspomnień mojej mamy o wdrórkach po Gor-

ganach i Czarnohorze. Nie wsłuchiwałem się wówczas w nie mocno. Póki co nie dotyczyły mnie. Nic mnie z nimi nie było. Nawet nie przyzwyciężyłem czysty Dniestr z gracją baletnicy opływającej w opowieściach mamy rodzinne Zaleszczyki nie podniecał mnie zbyt. A jednak...

A jednak stoję na skarpie Parku Miłoci w Limie i z wieszce nad oceanem mgły staram się oczyma wyłowić biegnące rzeki plaży białe grzywy fal.



Fot. 92. Autor tekstu



Wieczorem ochłon wszy z pierwszych wrażeń precyzujemy program naszej wyprawy. Cennych uwag udziela nam Marysia Kralewska de Canchaya - licencjonowany przewodnik Ministerstwa Turystyki Peru, a także autorka przewodników po tym kraju.



Fot. 93. Penitenty pod szczytem wulkanu El Misti

W jej towarzystwie zwiedzamy Lime. Słynne Muzeum Złota, Plac Bronii wraz z Pałacem Prezydenckim, Katedrę, Pałac Biskupi, Ratusz, pomnik Pizzara. Odwiedzamy także znany w świecie Instytut Ziołolecznictwa księdza Szeligi. Zaopatrujemy się w zestaw ziół ze słynnej Wilca Cora na czele.

Hotel Europa gdzie stacjonujemy czasy wietno ci mają za sobą. Jednak nie siedzi tu kościół San Francisco i dworzec Kolei Andyjskiej nobilitują.

Nazajutrz leniwie wijemy się autostradą Panamericana zdążamy ku Andom. Stolica Córdery Blanci położona na wysokości ponad 3 500 m. wita nas mroźnym powietrzem. W dali widoczny Huascarán 6768 m. najwyższy szczyt Andów Peruwian.

Pierwszy biwak w towarzystwie Huascarana i Huondoya 6395 m. nad jeziorem Llonganuca. Rankiem wizyta na lodowcu Chocaraju.

Firankami nieludzko zmierzonych rzęs unosimy w górę kurtyny ołowianych chmur. Huandoy (6395), Newado Pisco (5762), Chocaraju (6112), Ynapaqcha (5460), Chopicalci (6354) w blasku jupiterów. Tam, gdzie się kończy horyzont bezkresny, tam zachwytu krzyknijemy ku niebiosom podług - napisałem w jednej z kartek do kraju. Pucaraju (5026), Taulliraju (5830), Paria (5510), Rinrijurca (5810), Alpomayo (5947), Quitaraju (6036),

Pampa (5785), Artensonraju (6025), Coraz (6025), Agui (5888) i Putaca (5585) to kolejni uczestnicy spektaklu, któremu na imię: Niech zachwyt się nie kończy, niech się nie opisać nie da.

A potem zwiedzanie Chavin (3100), kolebki jednej z kultur przedinkaskich. Wejście na Pastoruri (5240) i wizyta w Yngay. Ten naturalny cmentarz powstał w ciągu trzech minut na skutek oderwania się z szczytu Huascarana i zasypiania Yngay. Zginęło wówczas 25 000 osób. Niech żywi zawsze zmarłym czczeniem oddają.

Rankiem znany autostradą Panamericana mknijemy na południe. Z wysokiego klifu spoglądamy na Pacyfik. Jak zawsze wzrok opiera się o horyzont i z siłą wodospadu powraca pytanie: Co się kryje za cienkim kres widnokręgu?

Następnego dnia niesieni porannym odbojem oceanu płyniemy na wyspy Ballestas. Po lewej stronie zostawiamy słynny kandelabry słupczy w przeszłości egiptologicznym drogowskaz. Dopływamy do celu. Lwy morskie otoczone rojem wybranek, ptaki o nazwie Peruwian - Bubi, pigwiny i pozostała, egzotyczna menażeria to stali mieszkańcy wysp. One to produkują słynne guano - peruwiano, przedmiot eksportu.

Kolejny dzień i znów niezwykle przeżycia. Sześciu osobowa awionetka lecimy nad słynnym płaskowyżem Nasca. Z góry doskonale widać linie i ogromne figury zaznaczone na pustyni. Astronauta, pajęczka, kondor, małpa, koliber... do dziś nie wiadomo kto był ich autorem i do czego miały służyć.

Po południu zwiedzamy stanowiska nagrobne na pustyni. Inkasie mumie i towarzyszą im rekwizyty zadziwiają dobrym stanem. To zasługa pustynnego klimatu. Wizyta w małej fabryczce, zajmującej się produkcją imitacji inkaskich naczyń i manufakturze, gdzie z rudy złota odzyskuje się w niezwykle prymitywny sposób cenny kruszec, nasycenie dzban naszych wrażeń do pełna.

Z Nasca przenosimy się do Arequipy. Wulkan El Misti góruje nad okolicą (5822) - nasz kolejny cel u miecha się załotnie. Już kilka lat temu, gdy wchodziłem na wulkan w Azji Mniejszej Erciyes Dagi (3917) przyrzekłem sobie odwiedzić wulkanami się nie zadawa. Wygląda na to, że lepiej się w tym nie żartować...

Tymczasem jestem tu na przełęcz czy na wysokość 4800 m. Przed nami wygasłe wulkany Coropuna i Ampato, oba wysokie 6425 i 6310 m. Między nimi płynie rzeka Colca tworząc najgłębszy w świecie kanion o tej samej nazwie. Z tyłu Chachani i El Misti, nieco w prawo Mismi. Pasma górskie, skąd bierze początek Amazonka.

Podczas zjazdu do doliny Colci przejeżdżamy przez Altiplano - płaskowyż na wysokości 4200 m. Spotkanie z dostojnie poruszającym się stadem lam i wików. W miejscowości Chivay kąpiemy się w basenie z ciepłą wodą pochodzenia wulkanicznego. Podążając z Chivay ku kondorom, podziwiamy otoczenie najgłębszego kanionu świata. Tarasy pól uprawnych tworzą malownicze szachownice. Wreszcie Mirador de la Cruz Del Condor. Niepowtarzalna sceneria w wozie Colca. O nie one sześciotysięczne opadają nieomal ku zdawałoby się nieskończonej głębi w wozu. Przez kilkanaście laty studenci z krakowskiego klubu kajakowego „Bystrze” jako pierwsi w świecie pokonali kanion Colca w swoich pontonach... Był wśród nich spotkany przez nas w Andach Jurek Majcherczyk.

Colca jest tak e miejscem unikalnego widowiska. Codziennie rankiem z gł bokiej otchłani canionu wynurza si król indyjskich przestworzy - kondor. „Płynie” wolno i dostojnie. Znalazłszy si nad zgromadzon gawiedzi zastęga nieomal w powietrzu. Z wysoko ci swojego majestatu zaczyna rozdawa ukłony. Odebrawszy od tłumu nale ny mu hołd, oddała si równie dostojnie, jak si pojawił. Kolejni podniebni „aktorzy” zachowuj si podobnie. Po kwadransie ostatni kondor ginie w czelu ciach w wozu. Nad Mirador de la Cruz Del Condor zapada cisza.

Po powrocie do Arequipy zwiedzamy słynny klasztor Santa Catalina. Z brzaskiem wyruszamy na El Misti (5822). Doj cie do bazy na 4600 m. zdaje si nie mie ko ca. Noc z czołówkami na głowach ruszamy ku górze. Krok po kroku. Wy ej i wy ej. Oddech coraz płytszy a postoje coraz cz - stsze. Ostre szable penitentów mocno pochylone, nie ułatwiaj drogi ku górze. Jest sło ce. Jest mgła. Gdzie tutaj jest szczyt.

Na dół schodzimy wolno. W bazie krótki odpoczynek, przepak, likwidacja obozu i zej cie na dół. Z lotniska w Arequipie ostatnie spojrzenie na El Misti. Po pół godzinnym locie wita nas Juliaca (3870).

W pobli u nad jeziorem Umayo znajduj si ruiny Sillustani z czasów Inków. Zwiedzane przez nas budowle maj kształt wie . W prze-szło ci spełniały rol mieszka i grobowców.

Zwiedziwszy Sillustani udajemy si do Puno (3860). Wynaj t motorówk płyniemy po najwy ej położonym egłównym jeziorze wiat Titicaca (3850). Wizyta u górali Aymara zamieszkuj cych zbudowane z trzciny totora pływaj ce wyspy Uros, stanowi nie lada prze ycie. Dobijamy tak e do brzegów wyspy Taquile. Słynie ona z m czyn wytwarzaj cych pi kne tekstylia i kobiet uprawiaj cych rol . Horyzont zamykaj sze ciotysi czniki Cordyliery Real. Ju po zmierzchu dopływamy do Puno. Ranek zastaje nas w autobusie jad cym przez Yanquyo, Cocaban do stolicy Boliwi La Paz. Towarzysz nam widoki na Titicaca oraz Cordylier Real.

Na przej ciu granicznym w Kasanii wypełniamy skomplikowane formularze. Kilkadziesi t metrów dalej wita nas Boliwia. Po godzinnej je dzie doje d amy do przedmie cia La Paz. Miasto sprawia niezwykle wra enie poprzez swoje usytuowanie na zboczach ogromnego leja. Jego ramiona oddalone s od siebie około pi kilometrów. Panoram miasta zdominował pot ny wulkan Illimani (6402). Nazajutrz zwiedzamy słynne Tiahuanaco. Brama Sło ca, Brama Pumy, dwie pot ne rze by znane jako Mnich i Biskup upowa niaj do snucia przypuszcze , e mieszka cy okolic Titicaca na swych trzciniowych łódkach docierali do Polinezji. Po południu zwiedzamy Dolin Ksi ycow położ on za La Paz.

Nast pnego dnia wyruszamy do Copacabany. Miasto słynie z obrazu Matki Boskiej Gromnicznej, patronki Boliwii. Przej cie graniczne w Kasanii. Po czterech godzinach jazdy wita nas ponownie Puno. Przesiadka na inny autobus i jazda noc do Cusco. Podróż pełna

niezwykłych przygód. Trudno policzy ile osób jedzie autobusem. Jedno jest pewne. Ostatnia warstwa ludzkich ciał nie si ga sufitu. W samej kabinie kierowcy naliczyłem dziewi osób. Pisk, wrzask, zgiełk, tłok, odór i ci głę przepychanki czyni podróż trudn do zniesienia. Moje kole anki o wiadcza mi, e czuj si fatalnie i kto wie, czy nie b d umiera . Nie takiego finału spodziewałem si . Jakby tego było mało, co rusz andarmeria kontroluje nasz autobus. Poszukuj przemytników koki oraz bojowników wietlistego szlaku.

Cusco wita nas chłodem. Przespawszy si nieco wyruszamy do miasta. W j zyku Keczua Cusco znaczy p pek wiata. Dawna stolica Inków zało ona w 1100 r. To tutaj znajdowała si słynna wi tylnia Sło ca - Coricancha, w której przechowywano mumie zmarłych władców



Fot. 94. Nasca - Koliber

Inkaskich. W centralnym miejscu znajdowała si tarcza słoneczna ze złota. W Cusco jest te ko ciół La Merced słusznie pretenduj cy do miana najwspanialszego w Peru, z powodu przepi knych ołtarzy. Złota monstrancja wa ca 22,2 kg przyozdobiona jest 1518 diamentami oraz innymi szlachetnymi kamieniami.

Budynki wzniesione przez hiszpa skich naje dzców z drewnianymi balkonami na kamiennej podmurówce zburzonych budowli inkaskich tworzą niepowtarzalną atmosfer . W innej z kartek wysłanych do kraju napisałem tak: Niepowtarzalne pi kno jeden ma tylko wymiar. Mieszka w nas, a my jego pokorni słudzy opalamy si czasem w promieniach jego dostojne stwa.

Nad Cusco wznosz si ruiny ogromnej twierdzy Sacsahuaman 3500 m. Zniszczone przez Hiszpanów mury słu do dzisiaj za miejsce zgromadze podczas obchodów najwi kszego wi ta Inków na cze Boga Sło ca - Inta Raym. Twierdza robi na nas ogromne wra enie. Kolejne miejscowo ci to Quenco (3600) - ceremonialne miejsce kultu Boga Yiracochy, Puco Pucaro (3659) miejsce odpoczynku go ców poczty inkaskiej oraz Tambomachay (3759) - miejsce, gdzie wódz Inków za ywał k pieli ze swoim dworem. Zwiedzanie wi tej Doliny Inków rozpoczynamy od miejscowo ci Pisac (2970), malowniczo położ onej w dolinie rzeki Vilcanota, w dalszym biegu



zwanej Urubambą; a w koczowniczym Ukajali tworzą potem Amazonkę. W każdy czwartek odbywają się tu słynne targi. Ruiny budowli inkaskich w Pisac niczym nie ustępują Machu Picchu. W miejscowości Urubamba raczymy się Chicha Morand - napojem z wysuszonej fioletowej kukurydzy, przyprawionym sokiem z limonek i cukrem. Tutaj rzeka Vilcanota zmienia nazwę na Urubamba. Następnie miejscowość Ollantaytambo (2600) urzeka ruinami potężnej twierdzy, która strzegła dostępu do doliny



Fot. 95. Pływające wyspy Uros na Titicaca

od strony północnej. Na wprost twierdzy góra, na której stromych zboczach Inkowie wybudowali spichlerze. Do Cusco wracamy przez Chicheros (3770), znanego z targów wielowiekowej tradycji. Na deser pozostawiamy sobie trening Drogą Inków do Machu Picchu. Podczas wdróżki spotykamy w dołkach kolejne ruiny budowli inkaskich. W dole wstęga rzeka Urubamba. Wokół Andów, porośnięte wysokimi dołkami, a na horyzoncie ośnieżone Salkantay (6271). Noc opuszczamy biwak, by na długo przed pierwszymi promieniami słońca dotrzeć na przełęcz Intipunku. Słońce niczym kurtyna w teatrze z wolna przesuwają się po graniach i zboczach andyjskich kolosów. Górczymi brawami nagradzamy moment, w którym oczom naszym ukazuje się słynne Machu Picchu. Ruiny znajdują się u podnóża szczytu, o tej samej nazwie. Urubamba opływa je z trzech stron, tworząc ponad czterystumetrowy wódz. A wokół dołka i Andów. Niesamowita sceneria Machu Picchu to jedno, z niewielu miejsc na świecie, które wywołuje tak ogromny zachwyt i pogryzą w głębię zadumie nad przemijaniem czasu.

Zjechawszy na dół do miejscowości Aguas Calientes wraz z turystami całego świata mieszamy się z barwnym tłumem Indian. W oczekiwaniu na pociąg do Cusco odwiedzamy stragany z pamiątkami. Późnym wieczorem przyjeżdżamy do Cusco, by rankiem z nim się poegnować. Wieczorem po egualnej kolacji w sympatycznej knajpce. Nazajutrz lecimy samolotem do Limy spoglądając na ośnieżone szczyty Andów.

Kolejne przedpołudnie przeznaczamy na zwiedzanie ruin jednej z kultur przedinkaskich w Pachacamac. Naszym przewodnikiem jest jak zawsze niezastąpiona Marysia Kralewska. Po południu, kto wie czy nie najważniejsze wydarzenie naszej wyprawy. Spotkanie z księdzem Szelegi. Wić tak wygląda ten, który powiedział stop AIDS, rakowi i wielu innym chorobom. Wić tak wygląda ten, kto w sercu wielu ludzi wlał ogromną porcję nadziei. Spodziewałem się

tworzy uczonego. Ujrzałem pogodnego i miękkiego. Czas godzinnej pogawędki minął jak z bicza strzelił. Dokupiwszy w Instytucie jeszcze kilka leków, udajemy się na targowisko o miłej nazwie Koral, by dokonać ostatnich zakupów. Z cenną pomocą spieszy mi Marysia Kralewska. Widząc moją nieporadność z językiem przejęła inicjatywę i kupiła, co trzeba. Wieczorem przy białym winie egnamy niezwykle sympatyczny parowiec wiatów Basie i Pawła Kosińskich z Łodzi. Przygarnąli mi ich po naszym powrocie z Cordyliery Białej. Pozostali członkowie naszej wyprawy odbyli mi nieomal zawsze razem.

Następnego dnia bezskutecznie oczekujemy na uroczystą odprawę przed Pałacem Prezydenta. Nasz Cicerone Marysia Kralewska proponuje poegnalne zwiedzanie Limy. Jako pierwszy zwiedzamy Kościół Dominikanów, gdzie w kaplicy bocznej umieszczono obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, przywieziony z Polski z okazji wizyty Ojca w tym w Peru. Następnie zwiedzamy kościół w Róży patronki Limy. Kościół de los Nazarenos ze słynnym malowidłem Chrystusa Ukrzyżowanego jest zamknięty. Jedną z najważniejszych w tym w Peru Senior de los Milagros związane z historią tego kościoła. Wizyta w Muzeum Inkizycji sprawia na nas przygnębiające wrażenie. Egnamy się z Marysią Kralewską, ucząc się sobie wzajemnie o zdrowiu wielu wspaniałych podróży. Popołudnie spędzamy na pakowaniu się. Wieczorem egnamy się z gościnnym hotelem Europa. Około godziny dwudziestej Boening 747 400 wznosi się w powietrze. Po



Fot. 96. Autor na tle Machu Picchu

chwili osi gamy wysoko 11 300 m., a temperatura na zewnątrz sięga -50 stopni Celsjusza. Po nam Andy. Za ich to przyczyną pilot zapowiada turbulencje. Huatani przez prąd powietrzny, wsłuchani w cztery pory roku Vivaldiego, nie bardzo zdajemy sobie sprawę, że to koniec naszej andyjskiej przygody. Jednakże mocne uderzenie kół naszego samolotu o pas startowy we Frankfurcie nad Menem to prawdziwie brutalnie nam uzmysławia.

*Jerzy Bogusław Nowak*





# CIK POEZJI

## W II ROCZNIC MIERCI OJCA WI TEGO JANA PAWŁA II 2005 - 2007

### OJCU WI TEMU

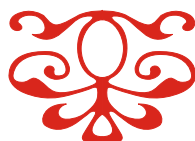
*W II rocznic mierci*

Twarz bolesna  
za łez zasłon  
w moim sercu  
- najdroższa ikona -

w godzin mierci  
odmawiam tajemnic cierpienia  
i dziękuję

e tak na zawsze trwa  
w moim życiu słowami  
*nie lękajcie się*

Ojcze  
już się nie lękam  
cierpienia  
w nim więcej miłuję



### SANTO SUBITO

x

Pod

Jego

stopami

kamień w chleb się przemieniał

a gołębice

w Jego rękach

wieści chciały gniazda

x

Bóg

zamknął watykańskie okno

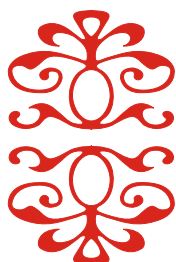
a bezmiar nieba otworzył

Santo Subito

z wiatłem Gołębicy nad głowami

wskazuje drogę

zagubionym



### LIST DZIECI

Ojcze wi ty -  
odkryłeś zamieszkałe w Niebie  
patrzysz na nas dzieci  
z niebieskiego okna

i na słonecznych promieniach  
lesz nam Aniołki  
aby nas strzegły  
od złego

i ocierały łzy z oczu  
kiedy po buzi  
płyn

*Lucyna Szubel*



DRUK :  
 **Studio - 2000®**  
FIRMA USŁUGOWO - WYDAWNICZA  
CHRZANÓW ul. Sokoła 4  
tel.: 032 623 13 70  
Skład: *Wojciech Nastawny*  
tel.: 032 623 36 68

"ORZEŁ SKALNY" KWARTALNIK ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO  
W CHRZANOWIE,

WYDAWANY JEST WYŁĄCZNIE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO PTT

WYDAJE ZARZĄD ODDZIAŁU PTT w Chrzanowie, ul. Grunwaldzka 5

Punkt informacyjny Oddziału czynny jest w każdy wtorek i czwartek w godz. 17<sup>00</sup>-18<sup>00</sup>

www.chrzanow.ptt.org.pl, e-mail: chrzanow@ptt.org.pl